

# LUD

ROK XXV | Curitiba, 3 maja de maio de 1950 | NR. 18 (174)

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempiski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:  
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:  
Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRAÇÃO (av. Dr. Jaime Reis, 583) przyjmuje codziennie (przez niedziel i świąt) od 8-12 i 14 do 18 godz.; tel. 1-4-9-3.  
REDAÇÃO (ten sam adres) przyjmuje codziennie (przez niedziel i świąt) od 14 do 17 godz. po południu.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00. W innych krajach Cr. 90,00.

Gena egzemplarza: w Kurytybie Cr. 1.50

W São Paulo (kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João) Cr. 1.80.

## Oto dzień dziś czci i chwały

Każdy naród, ma w skarbcu swych dziejów dni i wydarzenia, które dla przyszłych pokoleń są jasnymi drogowskazami ku wielkości swego kraju.

Do najpiękniejszych kart naszych dziejów należy bezprzecznie Konstytucja Trzeciego Maja. Ona stać się miała podwaliną i fundamentem odradzającej się Polski. Przyszła za późno i nie zdołała zwyciężyć przemocy.

Dzisiaj na nowo nabiera wymownego znaczenia, bo jedynie w świetle wskazań Konstytucji 3 Maja ukazać się może jaśniejsza przyszłość naszej Ojczyzny.

Tak, jak w długich tragicznych latach porzbiorych, tak i teraz jej postulaty są rozwiązaniem jedynym sprawy polskiej.

Nie doszły do skutku szlachetne zamierzenia Konstytucji Trzeciego Maja, bo rżone zostały grómem Targowicy.

Nie wróciła do swych praw i wolności Ojczyzna nasza, bo zaprzędana została przez Jaltę i Poczdam w niewolę narodu, który na sztandarze swych dziejów wypisał tezy przetwienne wskazaniom wolności.

Trzydzieści lat temu zakusy krwiożerczej Rosji, rozbiły się u wrót Warszawy w pamiętnym dniu cudu nad Wisłą.

Dzisiaj na nowo hordy bolszewickie panoszą się w Europie, siejąc zniszczenie i skazując na śmierć tych wszystkich, którzy ukochali wniosły zasady Konstytucji Trzeciego Maja.

Dzisiaj na nowo pięcioramienna gwiazda rzuca swój ponury cień na świat, a to dlatego, iż odrzuciła ludzką wskazania dekalogu, iż zniżyła skrzydła swego lotu i pograżyła się w materializm.

Ocalenie ludzkości dokonac się może przez krzyż.

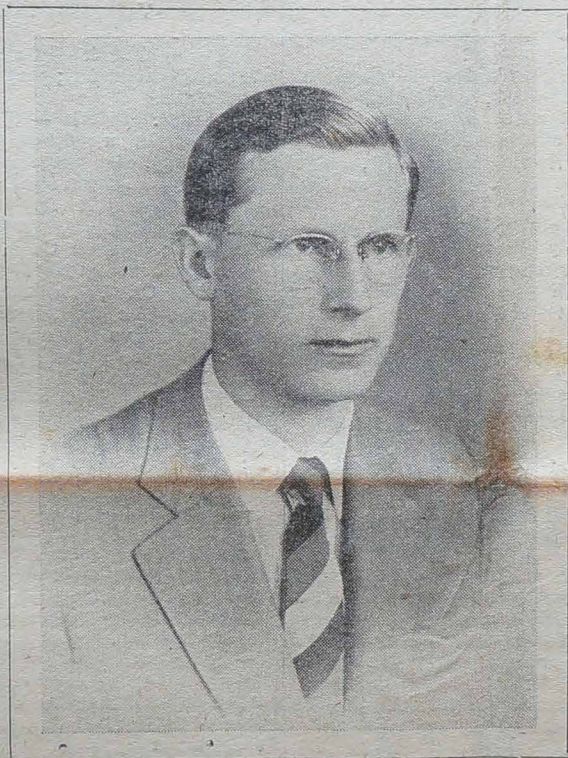
Zrozumieli to dobrze ci z których gościny korzystamy. Bo kiedy Piotr Alvares Cabral w kwietniu 1500 odkrył Brazylię, kazał najpietw u stawic wielki krzyż, a stóp którego Ojciec Henryk odprawił Mszę św. Z biegiem czasu przeniesiono pamiętkę tego dnia z dnia pierwszego do trzeci maja jako na święto Znalezienia Krzyża.

Stąd datować się poczyna chwalebna historia Brazylii. Krzyż świeci, także na pogodnym jej niebie, jako znak błogosławieństwa Bożego, dla kraju, co ukochał swobodę i wolność, a każdym przeja-

wem tętna życia polityczno-społecznego, głosi, iż jest ziemią Krzyża Południa, której przewodzi Chrystus ten sam, Którego statua, króluje u wrót kraju, na szczycie Corcovado.

W dniu Królowej Korony

Polskiej, pamiętnej rocznicą Konstytucji Trzeciego Maja, a święta Znalezienia Krzyża zapatrzmy się biedni tulańcy, zdala od swej umęczonej Ojczyzny w Krzyż Chrystusowy, jedyne zbawienie światła z obecnego zamętu dziejów.



Dr Antoni Firakowski otrzymał w tych dniach nominację na sędziego (juiz substituto da I. Secção judiciaria) w Kurytybie.

Godność sędziego jest wszędzie szanowana, bo jest ona symbolem praworządności każdego państwa.

Dr Firakowski należy do rzędu tych osobowości, które pracowitością, solidnością i nieposzlakowaną prawością charakteru zdobywają sobie powszechne uznanie i poważanie całego otoczenia oraz zaszczytne stanowisko w życiu społecznym i sądownictwie.

Cieszymy się z tej nominacji naszego Rodaka i Wydawcy "Ludu", składając Mu serdeczne gratulacje.

Redakcja

## NIEBEZPIECZEŃSTWO KOMUNISTYCZNE MONTEVIDEO I MEKSYK ośrodkami silnej propagandy sowieckiej

Szwajcarski dziennik "Die Welt" (83) podaje: Ameryka Łacińska jest terenem, na którym komuniści mają dużą przewagę taktyczną. Gdy Stany Zjednoczone przystąpiły do budowy w Europie Zachodniej zapory przeciw komunizmowi, musiały uruchomić olbrzymie środki Planu Marshalla. Gdy dzisiaj podobna zaporę powstaje ma w południowo-wschodniej Azji, potrzebne będą również olbrzymie środki, szczególnie do poprawienia oplakanego losu chłopów. Nie inaczej jest w Ameryce Łacińskiej. Również tu jedynie skuteczna pomoc polegać może na inwestycjach, które poprawiają los robotników rolnych Argentyny, górników Chile i rolników Brazylii. Natomiast Moskwa nie potrzebuje robić nic więcej, jak tylko wyszkolić i wysłać odpowiednią ilość agitatorów. Zimna wojna jest dla demokracji bar-

dzo kosztowna, dla Rosji bardzo tania.

Stosunki w Guatemali są typowe dla całej Ameryki Łacińskiej. Wrogość wobec Stanów Zjednoczonych nie ma innego sposobu zmanifestowania się, jak tylko w szeregach komunistów. W Chinach ksenofobia była główną siłą Mao Tse Tung. Hasło "przeciz do larowym imperializmem", "przeciz z cudzoziemcami" ma więcej siły atrakcyjnej, niż właściwe hasła komunistyczne. Stąd w Guatemali komuniści ściśle związali się z nacjonalistami i dzisiaj kraj ten jest azylem dla przywódców komunistycznych, zbiegłych przed dyktatorami Ameryki Południowej.

Sytuacja w Ameryce Łacińskiej jest znacznie groźniejsza, niż się może wydawać. Właśnie pod dyktando Perona, najsil-

Nie może zginąć ten naród, któremu przewodzi Maria jako Królowa, który wypisał na swych dziejach Konstytucję Wolności, a który w Krzyżu szuka mocy do zwyciężenia zła i przemocy.

Zabłyśnie dla niego wkrótce zorza chwalebne Zmarłychwstania.

niejszą ze wszystkich, z końcem r. 1948 możliwy był strajk kolejowy, który sparaliżował komunikację. Strajk taki byłby niemożliwy bez istnienia bardzo sprawniej organizacji. Strajk ten w uderzający sposób dowiódł bezsilności rządu, posiadającego w swym ręku teoretycznie całą władzę.

Najliczniejsze poselstwa sowieckie znajdują się w stolicach nie największych krajów, lecz tych, które mają najdogodniejsze położenie strategiczne. Gwałtowny rozwój komunizmu w Ameryce Południowej datuje się głównie od chwili powstania sowieckiego poselstwa w Montevideo. Przywódca komunistycznych związków zawodowych Ameryki Łacińskiej Toledano ma swą główną kwaterę w poselstwie sowieckim w Meksyku.

## McCormack za zerwaniem stosunków z Sowietami

Washington (IC) — Senat oraz Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych uchwaliły jednocześnie przyznanie dekoracji i honorów dziesięciu lotnikom amerykańskim, którzy mieli stracić życie w tak zwanym incydencie bałtyckim, w którego wyniku zginął samolot marynarki "Privateer". Debaty Izby nad rezolucją odbyły się w dniu 27 kwietnia po odrzuceniu przez Sowiety protestu rządu Stanów Zjednoczonych przeciw rzekomemu zestrzeleniu samolotu przez lotników sowieckich.

W czasie dyskusji, przewodniczący komisji wojskowej Izby, kongresman Carl Vinson z Georgia, nazwał akcję Sowietów przeciw amerykańskiemu samolotowi "morderczym zbrodniem i haniebnym aktem agresji, który rząd sowiecki oficjalnie pochwała". Przewodniczący większości demokratycznej w Izbie, kongresman John McCormack z Massachusetts, wezwał rząd Stanów do odwołania z Moskwy ambasadora Alana Kirka, bądź też wręcz do zerwania stosunków z Rosją. Wystąpienie McCormacka wywołało duże wrażenie w kręgach dyplomatycznych stolicy, gdyż uchodził on za jednego z najbardziej wpływowych i lojalnych wobec administracji przywódców partii rządzącej w Kongresie. Przewodniczący mniejszości republikańskiej w Izbie, kongresman Joseph W. Martin powiedział, że incydent bałtycki demonstrowuje "szaleństwo prób polityki appeasementu" (pokojowej).

## Wydarzenia z tygodnia

— **Dyktator Jugosławii**, Tito, wygłosił w parlamencie przemówienie, w którym oskarżył Rosję, że w sposób brutalny usiłuje mieszać się do wewnętrznych spraw Jugosławii; następnie, Tito oświadczył, że pragnie utrzymać przyjazne stosunki z Italią, Grecją i Austrią, oraz nawiązać ściślejsze stosunki handlowe ze Stanami Zjednoczonymi.

— **Nowy gabinet ministrów** utworzył się w Jugosławii; Tito jest nadal premierem i ministrem Obrony Narodowej; wicepremierem, ministrem Spraw Zagranicznych i prezesem Rady Ustawodawczej został Edward Kardelj.

— **Fryderyk Joliot-Curie** został usunięty z dyrekcji Francuskiej Komisji Atomowej z powodu swych przekonań komunistycznych i ściślejszej współpracy z komunistami sowieckimi.

— **Papież Pius XII** w przemówieniu do członków Światowego Kongresu Izby Handlowych, potępił monopolizowanie handlu przez państwo.

— **W ostatnich wyborach** w Holandii katolicy otrzymali 189 mandatów poselskich; socjaliści 156 a komuniści 31; inne pomniejsze partie otrzymały nieznaczną ilość mandatów; wybory te stały się klęską dla komunistów albowiem zamiast, jak dawniej 56, uzyskali tylko 31 mandatów.

— **Rząd angielski** uznał państwo Izraela i przyłączenie arabskiej Palestyny do Jordanii.

— **Były prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover** podał wniosek, ażeby usunąć Rosję z Iona Organizacji Narodów Zjednoczonych; projektuje on zorganizowanie pokoju światowego bez udziału komunistów.

— **Dzień 1-go maja**, jako "Dzień Pracy" obchodzony w całym świecie z wielką uroczystością, podnosząc znaczenie pracy robotnika dla społeczeństwa.

— **Państwa zachodnie** powzięły odpowiednie środki bezpieczeństwa w Berlinie, na dzień 1-go maja, wzmacniając obronę wojskową, ażeby nie dopuścić do planowanych przez młodzież komunistyczną wyborów w dawnej stolicy Niemiec.

— **Sowiet** utworzyły we Wschodniej strefie Niemiec armię niemiecką, której sily dochodzą do 36 tysięcy żołnierzy; armia ta dysponuje piechotą, artylerią, marynarką i lotnictwem wojakowym.

— **Papież Pius XII**, przemawiając do grupy dyrektorów, urzędników i pracowników Banku Włoskiego, ustalił chrześcijańskie pojęcie o pracy; "Dla chrześcijan, praca jest sposobem służenia Panu Bogu; dla innych jest ciężarem, którego się unika lub też celem życia, bożkiem, którego człowiek staje się niewolnikiem".

— **Ks. kardynał Sapicha**, który bawi w Rzymie, zapytany przez dziennikarzy w sprawie umowy Episkopatu z rżemem w Polsce, oświadczył, że Kościół nie mógłby zaaprobować umowy w takim brzmieniu, jak to ogłoszono; nie może być umowy o układzie między "nimi" a nami; najwyżej może to być nowego rodzaju "modus vivendi" (sposób współżycia), a nie współpraca.

## Z miasta i kolonii

— **Gubernator Stanu Parana**, p. Lupion udzielił subwencję wielu instytucjom dobroczynnym w Paranie.

— **General Tristão Alencar Araripe**, dowódca V-go Okręgu Wojskowego w Kurytybie, złożył wizytę Gubernatorowi Stanu p. M. Lupionowi.

— **Grupa portugalskich techników** odsadzenia drzew oliwkowych złożyła wizytę prefektowi miasta Kurytyby, dr. Linu do Amaral, ofiarowując mu wiązkę szlachetnych sadzonek oliwek; szecpey te zostały zasadzone w dniu 1-go b. m. na trawnikach i ogrodach stolicy paranańskiej; w ten sposób urządzo- wano zainicjowano sadzenie drzew oliwkowych w Paranie.

— **Wielki zjazd członków** Sodalicyj Marińskich z okazji Świątowego Dnia Marińskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 14-go b. m. w Campo Largo.

— **Diecezalna Mitra** w Ponta Grossa wygrała we wszystkich instancjach sądowych proces o odszkodowanie za zabranie jej tereny kościelnej przez muncypium Ponta Grossa; sąd przyznał diecezji odszkodowanie w kwocie Cr. 2.800.000,00. Ksiądz Biskup przeznaczył ową kwotę na budowę nowoczesnego zakładu szkolnego, który powstanie w Ponta Grossa dla użytku publicznego.

— **Hałaśliwa propaganda** na terenie Brazylii uprawia sekta Mormonów; zalewa ona heretykami pismidami domy rodzin katolickich, atakując Kościół katolicki, a nawet inne sekty heretyckie; jest to fanatyczna sekta ofbicie zasłiana grozem przez amerykańskich Mormonów.

— **Bogate złoża manganu** znajdują się na Terytorium Amapa; inżynier Glycon Paiva oblicza, że eksport manganu może przynieść rocznie Brazylii około 10 do 12 milionów dolarów.

— **Prezydent Brazylii**, generał Dutra zamianował ministrem Rolnictwa senatora z Pernambuco, p. Novais Filho.

— **Minister Daniel de Carvalho** ustąpił z Ministerstwa Rolnictwa, albowiem zamierza kandydować w przyszłych wyborach.

— **Ministerstwo Rolnictwa** podjęło kampanię za uprawą owsa w południowych Stanach Brazylii.

— **W Rio de Janeiro** zmarł ksiądz arcybiskup Manoel da Silva Gomes; był on ostatnio arcybiskupem w Fortaleza, lecz z powodu wieku zrezygnował z urzędu i przeniósł się na wypoczynek do Rio de Janeiro.

— **Rłoska prasa** porusza sprawę coraz liczniejszej imigracji ludności z północnych do południowych Stanów Brazylii, spodziewając się tutaj znaleźć lepsze warunki do życia.

— **Stanem Goiaz** zainteresowali się kapitaliści japońscy; zamierzają nabyć wielkie obszary i osiedlić około 5 tysięcy rodzin japońskich.

— **Próby z nową armatą**, wyrobiana w Brazylii, dokonuje Fabryka Artylerii w Rio de Janeiro; jest to działo o 97 mm, kaliber 38.

— **Araquel Chanian**, który niedawno został ujęty w jednym z luksusowych hoteli rloskich, a następnie przewieziony do więzienia w São Paulo, jako podejrzany o puszczanie naterenie Brazylii fałszywych dolarów fabrykowanych we Francji, zdolał zbiec strażnikom więziennym, gdy go odprowadzano do sądu.

— **Duże żdziwienie** wywołało podanie tajnego agenta policyjnego, Józefa Ferreiry Matos, gdy zwrócił się do Ministerstwa Rolnictwa o zarejestrowanie go jako właściciela fazendy; posiada on nadto bydła na Cr. 600.000,00; mimo że jest milionerem, zapewne z amatorstwa, pracuje jako tajny agent w policyi rloskiej.

# My, Brać Rolnicza

## W jedności nasza siła!

Inicjatywa Londryny, powierzona posłowi Roguskiemu, aby wystąpił przed Kongresem ze sprawami rolniczymi a jednocześnie skupić wszystkich rolników paranańskich w gromadę, była trafna i przyszła w sam czas. Na cały kraj poszedł gromki rozgłos:

Formujemy Ligę Wyborczą Rolników i Mieliśmy dotychczas za mało właściwych przedstawicieli politycznych, musimy postarać się o większe wpływy w rządach. Liga Eleitoral da Lavoura, to nie nowostronictwo. Dość już było tych partij, z chwalaających każda swoje a równocześnie rozdrabniających siły rolnicze. Nasza Liga będzie ruchem ponadpartyjnym. Od każdego stronnictwa, które przyjdzie do nas po głosy wyborcze, będziemy żądali jasnej odpowiedzi: Jaki wasz program w sprawach rolniczych?

O spontaniczności tego ruchu przekonał się nauce dr Roguski, kiedy w czasie jednego z licznych swoich objazdów od wiedzil ostatnio kolonie, położone wzdłuż linii kolejowej na południe od Ponta Grossy.

Zaraz pod Palmeira, w Papagaio Novos powitali go kolonisci gromadzkim oświadczeniem: «Panie pośle, my gotowi!» Ten sam zapal panował w Irati i okolicy. Powstały tu trzy komisje organizacyjne Ligi Wyborczej Rolników, miano więc w samym miesiącu a nadto w dystryktach Guamirim i Gonçalves Junior.

Dalsze postoje jeep'a dr Roguskiego (tradycyjnego już, małego, w słwy kolor auta) które

wygrało wojnę i dla którego nie ma złej drogi), zaznaczyły się powstaniem kół teje Ligi w miejscowościach: Antonio Rebouças, Rio Azul, Rio Claro, Vera Guarani i Paulo Frontin.

Wiadomo nam, że myśl o zorganizowaniu się na podłożu rolniczym kielkuje i w innych stronach Parany. W niedługim czasie będziemy mogli podać dalsze szczegóły.

Do czego zdążyła nasza wyborcza Liga? Odpowiedź krótka. Aby rolnikowi, zywicielowi kraju, zapewnić należne mu przedstawicielstwo w rządach państwa, stanu i muncypium. Aby skończyła się jego poniewierka przed byle urzędnikiem. Aby dać wartość owocom jego pracy.

«Nasz ruch — czytamy w manifestie londryńskim — ma na celu korzystać nie tylko rolnika, ale zarazem wszystkich współobywateli. Pracujemy dla dobra Brazylii i chcemy naprawić zło bieżących czasów, polegające na przeludnieniu miast, na ucieczce mieszkańców z roli do fabryk, przez co powstaje przed krajem zmora głodu».

A na zakończenie słowa dra Roguskiego, gdy przemawiał w Kongresie, przedkładając londryński manifest:

«Rolnicy mają rację, całkowitą rację. Do Kongresu, jako izby ustawodawczej Stanu należą, aby odkupił dotychczasowe błędy i wyszedł z gestem bratnim naprzeciw ręk wyciągających się do niego z interioru i sertendów».

Rolnicy, łączmy się i stawajmy do gromady, bo w jedności nasza

# WALNE ZEBRANIE

## w Związku Polskim!

Dnia 14 maja o godz 17 w Związku Polskim przy ulicy Carlos de Carvalho odbędzie się walne zebranie Członków tegoż Związku, a następnie uroczyste poświęcenie, pięknie odnowionego gmachu. Ze względu na ważność spraw, uprasza się o obecność wszystkich członków!!!

ZARZĄD

# AKADEMIA

## w Związku Polskim!

Z okazji Święta Narodowego Polski, przypadającego 3 maja, Unia Kulturalna Polaków w Kurytybie, urządza w dniu 7 maja o godz. 20-tej, w sali Związku, przy ulicy Carlos de Carvalho 487, uroczystą Akademię, połączoną ze zabawą taneczną, na którą zaprasza się wszystkich Szanownych Rodaków.

Zarząd

## Soc. O. B. «União e Paz» dawniej Tow. T. Kościuszki

# Wielka Zabawa w sobotę

## ZAPROSZENIE

Zarząd Tow. «União e Paz» zaprasza swych Członków wraz z rodzinami, a także członków «Związku Polskiego», «Juventusa», «J. Piłsudskiego», Unii Kulturalnej i Emigrantów Polskich na zabawę taneczną, która się odbędzie w przyszłą sobotę, dnia 6-go b. m. o 9-tej wieczorem w sali Tow. Kościuszki przy ulicy Ebanu Pereira 502.

Znakomita orkiestra będzie przygrywać do tańca.

Z góry dziękujemy za liczny udział.

Zarząd

# Kursa Języka Angielskiego!

Począwszy od dnia 11 maja rozpoczyna się kursa języka angielskiego, w każdy czwartek wyjąwszy świąt, o godz. 20 w świetlicy przy ulicy Carlos de Carvalho 487. Lekcji udziela się bezpłatnie.

— **Parafia Carlos Gomes** w muncypium Erechim obchodzi 25-lecie swego założenia; ku uczczeniu tej rocznicy, J. E. ksiądz biskup D. Claudio Colling z Santa Maria odbywa wizytę pastoralną owej parafii; dostojnemu arcybiskupowi towarzyszą ksiądz proboszcz T. Wyrzykowski i ksiądz redaktor Jaworski.

— **Z Rio de Janeiro** donoszą, że powień narzeczony zao-

zył się ze swym przyszłym szwagrem, iż przy ceremonii ślubnej gędzia zapyta go, czy chce pojąć za małżonkę pannę młodą, odpowie, że «nie»; rzeczywiście tak zrobił, lecz żart kosztował go zbyt drogo; panna młoda bowiem na te słowa zemdlala, a sędzia, wobec braku wyrażenia zgody, zawiesił ceremonię ślubną, mimo że pan młody zaklinał się że słowo «nie» wyrzekł dla żartu.

# Uroczystości

## KU CZCI ŚW. STANISŁAWA w kościele polskim

### w Kurytybie - Rua Emiliano Perneia

Ks. J. Proboszcz, Sodalicyja Marińska, Dzieci Marii, Chór Św. Cecylii, Wiel. Siostry Rodziny Marii i Zarząd upraszają wszystkich Rodaków o łaskawy udział w nowennach odbywających się każdego wieczora o godz. 7,30 — do dnia 7 maja — r 50, 7-maja uroczysta suma o godz. 10 rano z współudziałem zaslanego Chóru Św. Cecylii pod batutą p. Heleny Skalskiej. Nabożeństwo będzie nadawane przez Rad o Z Y H.8 Marumbi.

Po mszy św. rozrywki połączone ze strzelaniem do tarczy, koło szczęścia, loteria fantowa itd.

Ks. Jan Salańczyk, za Zarząd Jan Faucz za Chór Lidia Sikorska - sekr.

### Odpowiedzi Redakcji

— **E. Małachowski (Kanada)** — Podręcznik do języka hiszpańskiego można nabyć w Buenos Aires za pośrednictwem naprzykład «Głosu Polskiego», Leandro N. Alem 641.

— **Zygmunt Ogiński** — Listu o którym Pan wspomina nie otrzymaliśmy; ani też pieniędzy. Nie jest bezpiecznie wysłać pieniędzy w zwykłych listach lub nawet poleceniach bo tego zabraniają przepisy pocztowe; można wysłać tylko jako «carta de valor» lub «Vale postale». «Lud» wysyłamy.

— **Aleksy Cionek** — Dziękujemy za list pieniężny; wszystko w porządku.

— **Franc. Przytuła** — Z powodu licznych utrudnień, poza Stan Parany, nie wysyłamy zamówień przez «Reembolso». Mamy do dyspozycji 2 tomy słownika: portugalsko-polski i polskoportugalski; cena obu Cr.150,00; Gramatyka do nauki języka portugalskiego Cr.10,00. Można nadać należność jako «carta de valor» lub «vale postal» na adres: Redação do «Lud», Caixa Postal 155, Curitiba.

— **Felicio Ignaczuk** — Dziękujemy za list pieniężny na prenumeratę «Ludu» i za kalendarz; pocztówki wysłaliśmy. Serdecznie pozdrawiamy.

— **Józef Blesek Filho** — W sprawie wpłaconej prenumeraty u agenta a nie odesłanej do Redakcji, prosimy porozumieć się z ks. redaktorem Jaworski, który tam będzie bawił zapewne na przyszły tydzień.

— **Stanisław Pylak** — Dziękujemy za nadesłany list pieniężny na prenumeratę, kalendarze za 1950 rok i książeczki do nabożeństwa, które w tych datach Panu wysłamy; serdecznie pozdrawiamy.

— **Bol. Koza** — Poprawkę w adresie uwiekuteczniłms; niestety nie możemy wytlumaczyć dlaczego poczta paulistańska z tak wielkim opóźnieniem doręcza «Lud». Jak się dowiadujemy, również i inne gazety bywają doręczane w São Paulo z dużym opóźnieniem. Może tylko biurowa reklamacja przyniosłaby jakiś skutek.

— **A. Wawrzeniak** — Zamówione książki wysłaliśmy; dziękujemy za datkę na Fundusz Budowy; serdecznie pozdrawiamy.

— **K. Kędziński** — «Lud» nowemu Czytelnikowi wysłaliśmy; łączymy pozdrowienia.

— **W. Średnicki** — Dziękujemy za nadesłane prenumeraty; wykazy wysłamy przy wolniejszej chwili; łączymy serdeczne pozdrowienia.

— **Marijonas Jagiećski** — Równocześnie nadszedł list od Pana i od naszego agenta z tą samą wiadomością. Szkoda, że nas sam Pan zaraz o tym nie powiadomił, a byłibysmy zaraz rozpoczęli wysyłkę «Ludu». Nie ma w tym winy administracji.

— **Józef Werus** — Dziękujemy za list pieniężny znaleźnością za kalendarze, prenumeraty i książeczki do nabożeństwa, które w tych datach wysłamy. Serdecznie pozdrawiamy.

— **Jan Dębski** — Listu pieniężnego, o którym Pan wspomina dotychczas nie otrzymaliśmy. Niektóre listy pieniężne idą bardzo długo. Może dobrze będzie jednak reklamować na tamtejszej poczcie.

### Z naszego podwórka

## Miesiąc maj

Maj jest w Narodzie Polskim nietylko miesiącem gorącego nabożeństwa do Najsw. Marii Panny Królowej Polski, ale także miesiącem oświaty. Wszędzie ongiś urządano odczyty o znaczeniu szkoły, organizowano z biórki funduszy na oświatę.

W naszych obecnych warunkach prawdziwą dla nas «szkolą» jest pismo polskie. Oao spełnia zadania szkoły i szerzy oświatę.

To też lista honorowych prenumerat «Ludu» i Funduszu Budowy winna się znów ożywić i nabrać nowego rozmachu, aby nauce oświaty i naszej trosce o oświatę.

Dzisiejsza lista honorowych prenumerat zawiera niestety mało nazwisk: Oto one; Wiel. Siostry Rodziny Marii z São Luiz de Gonzaga; p.p.: Antoni Janecki i Tadeusz Trzciński.

Również lista «Funduszu Budowy» jest krótka; p. Józef Grabia Cr. 50,00; p. Michał Rubik, Cr. 50,000.

Jednym i drugim ofiarodawcom składamy serdeczne dzięki.

## Przypomnienia na czasie

Administracja «Ludu» spradza opłaty prenumerat; zalegającym wysyła przypomnienia; wielu bowiem jeszcze zalega z prenumeratą za rok i więcej; tacy zalegający winni, po otrzymaniu przypomnienia, uiszczyć prenumeratę nietylko za dawniejsze lata i bieżący rok ale i wpaść z góry na tyle lat, za ile zalegali; takby nakazywała prosta zasada sprawiedliwości.

Równocześnie Administracja wysyła przypomnienia o uiszczeniu zaległości za kalendarze i inne zamówienia.

W wypadkach otrzymania nieślusznego przypomnienia, prosimy powiadomić nas o tym, krótko, jasno wyraźnie i węziłowo.

Administracja otrzymuje codziennie dziesiątki listów i nie może tracić czasu na odcyfrowywanie nieczytelnego pisma lub uzupełnienie niedokładnie podanego adresu.

## JEST DO SPRZEDANIA

przy drodze «stratégica» koło Agua Amarela w miejscowości Passa Dora (20 km. od Lapy), 31 akrów ziemi urodzajnej, w tym kampsy i las. Cena okazująca.

Blitzze informacje u właściciela: **Alfredo de Paula Bibas** — Av. Dr. Manoel Pedro, 1203 — LAPA — Paraná.



Empregada com real successo nos TRAUQUELOANUNTES EM TODOS OS SEUS GRUPOS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO GRUPOS TOSES, CATARROS, BRONQUITES E COPPELUCHE

# List otwarty do «nowego» i «starego» Emigranta

Szanowna i Droga Pani Zofio, pozwól Pani, że Jej apel do «Nowego Emigranta» w świetnym Pani artykule, apel, wzywający do wstępowania do «Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii» rozszerzę na trochę «starszych» emigrantów, powojennych, sprzed paru laty i na tych jeszcze bardziej «starszych», co tu przyjechali zaraz po wybuchu wojny i wreszcie na tych «najstarszych», którzy są tu od kilkunastu i więcej lat, słowem na wszystkich Polaków w Brazylii. Nie tych których «Wielkim Mistrzem» (Dalekiego) Wschodu jest sam towarzysze Rakassowski.

Ale trzeba najprzód tym wszystkim Polakom wyjaśnić,

## co to jest ta Unia,

i jaka jest jej ideologia, jaki jej program, jakie cele... I to nie tylko tym «nowym», co, rzecz jasna, nie mogą jeszcze wszystkiego wiedzieć ale tym, w pierwszym rzędzie, co tu już od lat mieszkają, bo ci właśnie, jakże nieraz często najzupełniej niewłaściwie tą Unię pojmują. Być może jest w tym częściowo wina samej Unii, która nie potrafiła dotrzeć do szerokiego mas naszego emigracyjnego społeczeństwa, lecz czyż nie jest winne i to społeczeństwo, że nie pragnie dowiedzieć się czegoś więcej, o tej organizacji, prócz powtarzania nieraz zupełnie błędnych zdań i opinii.

Istnieje w Brazylii cały szereg organizacji i towarzystw polskich a między nimi takie co liczą ponad pół wieku istnienia. Założone w innych niż obecne warunkach, miały one i dziś mają za cel zjednoczenie Polaków, utrzymanie w śród nich kultury i języka polskiego i naszych tradycji chrześcijańsko-katolickiej i narodowej, przez nabożeństwa, obchody, uroczystości, odczyty, czytelnice i biblioteki, przez spotkania towarzyskie... Unia zaś jest jedyną organizacją polską ideologiczną i polityczną, mającą wyraźnie określone cele i zadania. Należy tu z naciskiem podkreślić, iż w stosunku do innych istniejących na terenie Brazylii organizacji polskich, Unia nie jest ani nadrzędną ani też podrzędną. Jest ona zatwierdzoną przez władze brazylijskie i przez nie popierana.

O tym czym jest Unia,

## wyraźnie mówi deklaracja,

którą każdy wstępujący członek podpisuje:

«Unia Kulturalna Polaków w Brazylii uznaje wyłącznie legalny Rząd R.P., oparty na Konstytucji z r. 1935, znajdujący się obecnie na wygnaniu w Londynie.

«Każdy członek U. K. P. winien jest bezwzględnie posłuszeństwo oraz poparcie legalnemu Rządowi R.P.

«U. K. P. nie uznaje i zwalcza wszelkimi środkami:

— postanowienia konferencji w Teheranie, Jalcie i Poczdamie, odnośnie granic R. P., jak również wszelkie inne postanowienia powzięte bez udziału przedstawicieli legalnego Rządu R.P.

— obecnej administracji, narzuconej przemocą Polsce, jej agentur, placówek i instytucji w Kraju i poza jego granicami.

Chyba pod taką deklaracją może się podpisać każdy Polak przez duże «P»? Chyba w organizacji, która ma taką ideologię żadnego z nas, Polaków, zamieszkałych w Brazylii, nie powinno braknąć?

«U. K. P. potępia osoby prywatne, uznające i współpracujące z tą administracją i jej agenturami, placówkami i instytucjami, jak również osoby które swą działalnością szkoda legalnemu Rządowi R.P. i jego władzom».

Jeśli w obecnej Polsce, która stała się Państwem totalitarnym, w którym dziś już całe życie prywatne przestało istnieć i gdzie do każdej jego dziedziny wkroczył reżim, gdzie strasznym terrorem i głodem zmusza się obywateli Kraju do współpracy z rządem — nie możemy zastosować tego ostatniego punktu deklaracji, to od Polaków, mieszkających w wolnym brazylijskim Państwie możemy wymagać aby się nie stykały, pośrednio czy bezpośrednio, z placówkami czy instytucjami czy wreszcie agentami tego wrogiemu Polsce i Polakom reżimu. Nie można bowiem odbywać spacerów pomiędzy lokalami polskich niepodległościowych organizacji a konsulem bierutowym. Nie można się raz mianować «panem» a drugi raz «obywatelom». Nie wolno dziś mieć opłatki z katolikami a jutro z tymi co ten katolicyzm w Kraju przesładują. Nie można być jednocześnie abonentem «Ludu» i czytelnikiem «Siewcy».

Trzeba się na coś zdecydować! A raczej trzeba było się zdecydować już dawno, bo niech się tłumaczy co dopiero teraz, po nominacji Rokossowskiego «przejrzeli», iż wierzyli dotychczas w to, że Stalin pragnie szczerze «wielkiej i silnej Polski», bo słowo «nawinność» będzie zbyt pochlebne dla określenia tej wiary! Mogli (lub chcieli) w to wierzyć w swej krótkowzrocznej dla ich państw polityce Roosevelt i Churchill bo im to potrzebne było dla przehandlowania w Jalcie, Teheranie czy Poczdamie Polski, ale nie my, Polacy!

Czegóż bowiem można się tylko spodziewać w Polsce, kraju katolickim, po Sowieciach, gdzie głosi się przewagę materii nad duchem? Kogóż mógł oszukać Bierut, prowadzący pod rękę Prymasa Polski z monstrancją w Święto Bożego Ciała? Jesliby krzyżem leżał w Katedrze Wawelskiej, byłby to zawsze «diabeł co w ornat się ubrał i ogonem na mszę dzwoni».

Deklaracja powiada dalej:

«U.K.P. jest wspólnym dobrem wszystkich jej członków, bez różnicy wyznań, narodowości i przynależności partyjnej».

czyli, że jest ona organizacją demokratyczną w europejskim (nie sowieckim) tego słowa znaczeniu, a ci co rozpuszczają nieświadomie czy też z czyjeś rozkazu fałszywe twierdzenia, że Unia to organizacja nacjonalistyczna, ekskluzywna i nawet (bo i to słyszałem) antysemitka, działają na szkodę sprawy polskiej. Pamiętajmy, iż wróg robi wszystko, by, zdławiwszy w Kraju terrorem wszelką myśl niepodległościową polską, zrobić to samo i na emigracji, gdzie jeszcze może ona i musi kielkować, bo jak upadnie, będzie to oznaczało koniec Narodu polskiego!

A w środkach wróg nasz nie przebiera i materialnie możliwości jego na ten cel są kolosalne. Płyną one setkami tysięcy, milionami przez warszawskie placówki dyplomatyczne do krajów wielkich skupisk emigracji polskiej, a więc i do Brazylii. Pamiętajmy iż Kraj nasz w okrutnej niewoli na nas patrzy i w nas jedynie pokłada nadzieję i jeśli my tu Jego nadzieję zawiedziemy, będzie to hańba! A trzeba będzie się przynajmniej, że akcja wstydem się przynajmniej, że akcja często znajduje podatny grunt w naszych przywarach narodowych, w kłótności, w braku indywidualizmu, w braku dyscypliny, ambicjach i uderzmy się w piersi, w warcholstwo...

Dlatego też w dalszej swej części deklaracja «Unii» powiada:

«Każdy członek obowiązany jest własnym wysiłkiem wzmocnić się i powagę organizacji i jejogo naczelną troską powinna być praca na wszelkich dostępnych odcinkach życia społecznego, mająca na celu rozwój organizacji i współpracę z jej władzami w wykonaniu obowiązków i celów zakreślonych programem i statutem U.K.P.»

Wiemy dobrze, że

## życie polskiego emigranta

jest ciężkie, że musi się on borykać z wieloma przeciwnościami na nowej ziemi, że mało ma czasu dla siebie w coraz bardziej amerykańskim tempie życia! że wreszcie niewielu z nas dorobiło się fortuny, pozwalającej spocząć na laurach. Nie można więc wymagać, by oddał się on całkowicie pracy społecznej. Ale jeśli rzucony nieraz daleko Polak nie ma obok siebie towarzyszy aby złożył koło «Unii», jeśli w większym nawet skupisku rodaków, niema on wolnego czasu na aktywniejszą pracę, to już sam udział jego w Unii, z minimalną miesięczną składką jest cennym wkładem. Bo powiększa on tym szeregi walczących o Wolną i Niepodległą Polskę a jednocześnie Państwo

## Naokoło świata

— **Półtora miliona Niemców** przebywa w zachodnich strefach Niemiec pod fałszywymi nazwiskami lub całkowicie bez dokumentów — stwierdzają oficjalnie koła zachodnich Niemiec.

— **Skradziono buławę marszałkowską** marszałka Ney'a, która potem stała się własnością innego marszałka napoleońskiego Soult'a a skradziona została z zamku jego potomków, Chateau Couereaux pod Chartres.

— **Mina ładowa** podłożona na torze kolejowym wykolesa lokomotywy 13 wagonów ekspresu z Saloniki do Aleksandropolu, w Grecji. Lokomotywa i wagony są poważnie uszkodzone, nie było jednak śmiertelnych ofiar w ludziach.

— **Tłum Cyganów** zdobył szturmem szpital w Sztokholmie. Cyganie przybyli do Sztokholmu z całej Szwecji, ponieważ rozszedli się wiadomości, iż miejscowa królowa cygańska jest umierająca. Przybyli oni do szpitala w godzinach, w których nie wpuszczano odwiedzających. Cyganie nie dali się załapać, pobili lekarzy i obsługę i weszli do szpitala. Władze szpitalne zrezygnowały z dalszej walki i pozwoliły im odwiedzić królowę.

— **Kot wszedł** miaucząc na salę parlamentu indyjskiego podczas debaty budżetowej. Woźni podbiegli, by wyrzucić nieproszonego gościa, zabrali się jednak zbyt tłumnie do tego i poprzewracali się nawzajem. Kot schronił się pod kieszonkami a następnie wyszedł spokojnie z sali.

— **Trzech chirurgów** w Filadelfii dokonali skutecznej operacji serca przy pomocy nowego wynalazzonego instrumentu długości 18 cali umieszczonego w rurce. Dzięki temu instrumentowi można było operować serce nie przecinając klatki piersiowej, lekarze dostali się bowiem do serca przez szyję.

— **Złodzieje skradli** z wozu ciężarowego w śródmieściu Paryża 100 butów. Nieprzyjemnie rozczarowali się jednak, gdy stwierdzili, że wszystkie buty są tylko na prawą nogę. Złodzieje wrzucili swój łup do Sekwany.

— **5.000 dzieci** szkolnych oblegają fabrykę lodów w Sydney, która ogłosiła, że poszukuje rzeczoznawcy do próbowania lodów. Policjanci otoczyli młodocianych amatorów lodów kordonem, po czym każdy z nich dostał po porcji lodów.

stwu Brazylijskiemu daje widomą gwarancję, że udzieliła ono gościnę lojalnemu dla niej obywatelowi. Co więcej, Polacy tu urodzeni, a więc

## obywatele brazylijscy

powinni i mają prawo w myśl zatwierdzonego przez władze statutu do Unii należeć jako członkowie wspierający. Można pozostać dobrym Polakiem i o swą dawną Ojczyznę dbać, pozostając dobrym Brazylijaninem. I władze brazylijskie doskonale wiedzą, iż tylko dobry Polak może być dobrym Brazylijaninem, bo kto raz zdradził swoją dawną Ojczyznę — Polskę — ten tak samo łatwo może zdradzić i nową — Brazylię. Najlepszy przykład mamy na Stanach Zjednoczonych, gdzie miliony doskonale zorganizowanych Polaków, obywateli amerykańskich, grają wybitną rolę w życiu państwa, które się z nimi poważnie liczy a jednocześnie są oni dzisiaj najliczniejszym i najsilniejszym skupiskiem polskim, podtrzymującym ideę niepodległości swej dawnej Ojczyzny.

Słyszala Pani pewnie nieraz, jak i ja, takie «budujące» powiedzenie: «Jestem duszą z wami, wyznaję te same idee co Unia, ale nie wstąpię do niej, bo «X» jest waszym prezesem, bo «Y» jest w zarządzie, bo «Z»... i następuje długa, litania oskarżeń, zarzutów i żalów. A czyż kiedy w Polsce, ktoś mógłby chociaż pomyśleć żeby się nie «zapisać» czy też «wystąpić z Polaków» tylko dlatego że mu się nie podobał premier «X», minister «Y» czy starosta «Z». Mógł on należeć do tej czy innej partii politycznej, do tej czy tamtej organizacji czy klubu ale tym samym nie przestawał być Polakiem, t.j. tym co pragnął Ojczyznę widzieć silną i niepodległą, co dla niej żył i umierał. To samo jest i tu u nas, w drobniejszej, oczywiście, proporcji: można należeć do tego czy innego towarzystwa czy organizacji, kłóć się z tym czy innym Polakiem ale zaznaczeniem swego stanowiska niepodległościowego i niegodzenia się z istniejącym reżimem jest należenie do Unii. Zresztą tylko należenie do niej można drogą demokratycznych wyborów wprowadzić na czoło tego, którego większość zechce a usunąć tego co będzie niepożądanym.

## Nie chcę być złe zrozumiąnym.

Nie twierdzą iż pozostający poza Unią jest złym Polakiem. Może być nieraz lepszym od jej członka. Ale jeśli się ma te same co Unia cele i poglądy, to dlatego nie zostaje jej członkiem by wzmocnić ją moralnie i materialnie? To tak jakby dobrze uzbrojony obywatel państwa odmówił stanięcia w czasie wojny w wspólnym szeregu armii a bronił tylko swego domu w pojedynkę, lub najwyżej w gronie swych osobistych przyjaciół.

Kiedy po ostatnim zatargu dyplomatycznym Francji z reżimem warszawskim policja francuska zaczęła aresztować i deportować Polaków, nie ruszyła tych co byli wrogami reżimu warszawskiego, a minister spraw wewnętrznych M'och oświadczył oficjalnie, iż 75% Polaków we Francji są dla niej lojalni. Dlaczego to się stało? Bo należeli oni do polskich organizacji o zdecydowanym antykomunistycznym obliczu.

A przecież tu, w Brazylii może w każdej chwili nastąpić to samo. Cóż więc się stanie gdy władze zastosują ostre środki? Cóż będzie w pierwszym rzędzie stanowiło o lojalności do Państwa i władz tutejszych? Przynależność do Unii, organizacji wyraźnie antykomun-

stycznej, która w końcowym ujęciu swej deklaracji powiada: «Członkowie U.K.P. świadomi dobrodziejstw gościnności z jakiej korzystają na ziemi brazylijskiej, pozostają

## bezwzględnie lojalni

wobec szlachetnego Narodu Brazylijskiego, Jego władz i Jego Ustaw».

Jeśli nieliczni, na szczęście, tutejsi Polacy nieczym do tego nie zmuszeni, biorą paszporty reżimowe, to dla tej przynajmniej większości pozostałych paszport na razie powinna zastąpić legitymacja Unii. A na niej copredziej powinien się znaleźć Orzeł Polski z Koroną, tą Koroną, którą z Niego ośmielili się świętokradco zwrwać bierutowcy, pozostawiając jeszcze jako jedyny pozór polskości Orła, ale już mając w zanadru na Jego miejscu pięcioramienną czerwoną gwiazdę — symbol 17-iej republiki związku sowieckiego.

I w tym momencie my Polacy na emigracji w Brazylii — kraju swobod demokratycznych — zamiast korzystać z dobrodziejstw które nam ten Kraj daje żeby się zjednoczyć dla walki ze wspólnym wrogiem, dzielimy się, rozdrabniamy na partie, partyjki i grupki...

Czego wy chcecie, czego

[z ziemi,

Żądami żarci niesytymi...

wola Wyspiański w «Wyzwoleniu».

Daleko stąd, droga Zofio, na drugiej półkuli, w stolicy Grecji, Atenach jest również polska organizacja. Malutka.

## Nazywa się «Polonia».

Prowadzi ją kilka Polek, żon Greków, bo mężczyzn — Polaków niema. Prowadzą ją doskonale. Jedną z tych Pań, Pani imienniczka, potrafiła wychować swych dwoje wyrosłych już dzieci na tak samo dobrych Polaków jak i Greków. Co więcej, mąż tej Pani także mówi dobrze po polsku i Polskę kocha. Nie udało się to samo, niestety, wielu Polkom tutaj w Brazylii i to z tej «nowej emigracji». Zna Pani pewnie takie Polki? Bo ja sporo.

Ta malutka ateńska «Polonia» miała o wiele trudniejsze zadanie niż nasze tutejsze organizacje. Nie chodziło tam o organizowanie obchodów, jubileuszów czy bali. Trzeba było ratować setki, tysiące naszych, przeważnie młode dziewczyny, wywiezione przez Niemców na roboty a uciekające przed czerwonym zalewem z Austrii i Niemiec. Przyjeżdżały do Grecji w strasznej nędzy, bez daehu, ubrań, żywności... Nie do bogatej, nietkniętej wojną Brazylii, ale do zrujnowanej bitwami i wyniszczonej Grecji. Tych kilka zaledwie Pań postawiło sobie, zdawało się, zadanie ponad siły. Ale zwyciężyły. Docierały wszędzie po pomoc. Nawet do Watykanu.

Kiedyś w starożytnej Helladzie grupa greckich niewiast z Lizystratą na czele, nie mogąc ścierpieć ciągłych kłótni swych mężów, wzięła władzę w Atenach w swe drobne dłonie i sprawując ją zresztą doskonale, bardzo nieraz drastycznymi i przykrymi dla kochających jej mężów środkami, zmusiła ich do zgody.

A może by tak nasze żony zwróciły się po radę do swych greckich siostrzyce-nowoczesnych Lizystrat?

szczerze żyeliwi

Jerzy Pomian

P. S. A jednak dobrze się stało, że p. K. St. Szymański napisał swój artykuł i że Redakcja «Ludu» umieszcza go na czołowym miejscu...

## SŁOWO BOŻE

## NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

(Ewangelia zapisana u św. Jana w rozdziale XVI)



Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który mię posłał; a żaden z was nie pyta mię: dokąd idziesz? Ale i żem to wam powiedział, smutek napelniał serca wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, aby ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, z sprawiedliwości, i z sądu. Z grzechu mówię: iż nie wierzą we mnie. A z sprawiedliwości, iż do Ojca idę a już mię nie ujrzycie. A z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie; i co przyjdzie ma, oznajmi wam. On mię uwielbił, albowiem z mego weźmie, a wam opowie.

„Pożyteczno wam, abym ja odszedł”. (Św. Jan XVI)

Niechętnie Apostołowie zgodzili się na odłączenie się od Pana Jezusa. Oni opuścili wszystko co mieli i poszli za nim. Chętnie dzielili się z nim trudami i pracami i umartwieniami, u Jego boku zawsze przebywać pragnęli, od niego spodziewali się nagrody za swe trudności. I nigdy nie pomyśleli o tym, iż kiedyś z nim trzeba się będzie rozłączyć. Dopiero sam Pan Jezus oznajmia im, iż od nich odejść zamysł: „Idę do tego, który mnie posłał. Ale powiadam wam, iż pożyteczno wam, abym ja odszedł”. To już dla nich rzecz niezrozumiała. Jakżeś by to być mogło, aby jego odejście miało być dla nich pożyteczne? Przyjdzie Pocieszyciel, a bez jego odejścia Pocieszyciel by nie przyszedł.

Od tego czasu odchodzą od nas nasi krewni, przyjaciele i znajomi. Znikają i więcej ich nie zobaczymy na tej ziemi. I zawsze nam smutno przy każdym takim rozłączeniu. I przyjdzie któregoś dnia i nasza kolejka; odejdziemy od

naszych drogich braci. Ale to pożyteczne dla nas, bo inaczej Pocieszyciel by do nas nie przyszedł. Wszak to życie nie jest warte, a tylko o tyle ma dla nas jakąś wartość, o ile coś dobrego czynimy i zasługi sobie zdobywamy. Po za tym każdy dzień ma dosyć utrapień. A jednak nie zrozumieliśmy to jest rzecz, dla czego to ludzie tak się przywiązują do tego życia i chociaż w nędrze wiecznie by przebywać chcieli. A przecież stódkroć piękniejsza przyszłość nas czeka, o ile sobie na nią zasłużymy. Dlatego to Kościół święty wciągał nam przypomina i to nam zaleca, abyśmy gardzili marnościami tego świata i abyśmy najwięcej niebieskiego szczęścia pragnęli.

Przyjdzie Pocieszyciel Duch Święty który nas napelni swą łaską i swymi darami i nas oświeci, abyśmy umieli wzgardzić marnościami tego świata i abyśmy najwięcej niebieskich rzeczy posiadania. Amen.

Ks. T. K.

## ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

## Prymas Wyszyński o niesprawiedliwych zarzutach

Warszawa, (IC) — Prymas Polski Stefan Wyszyński wygłosił w dniu 12 lutego br. w kościele Zbawiciela w Warszawie „Polskie do wiernych”, w którym zdemaskował kłamstwa reżimu i napiętnował niesprawiedliwe zarzuty reżimowe pod adresem Caritasu.

Prymas oświadcza, że „ponieważ nie dane jest nam broń się w prasie i radio, zmuszeni jesteśmy użyć ku naszej obronie ambony”, by wyjaśnić oszczerstwa, jakimi reżim obrzucił zasłużony z wiążek kościelny „Caritas”. Prymas stwierdził, że „po wojnie Caritas była hojnie zaopatrywana przez katolickich biskupów całego świata, a zwłaszcza Ameryki, jak również przez polskie duchowieństwo z Ameryki i przez Polonię Amerykańską. Ofiarodawcy nasi, zwłaszcza z Ligi Katolickiej, przysłali swe dary dla świątyń zniszczonych, dla duchowieństwa, dla zakonów, dla seminariów duchownych. Inne dary płynęły dla katolickich zakładów dobroczynnych, dla głodnych i nagich. Wszystkie te dary rozdzielone były zgodnie z intencją ofiarodawców, a wszelkie dowody odsyłane przez Caritas do Ligi Katolickiej w Ameryce i innych naszych dobroczyńców... Znacznie już mniejszą część tych środków czerpała Caritas od Opieki Społecznej i to zazwyczaj w formie nisko odpłatnej za utrzy-

manie nadsyłanych przez opiekę społeczną dzieci.”

Wskutek przejęcia Caritasu przez władze państwowe Episkopat Polski zmuszony był rozwiązać organizację i złożyć umotywowany protest. „Dziś, gdy oskarżeniom nie ma granic, gdy użyto wszelkich słów potępienia zanim, zdołano zbadać akta, Episkopat musi podnieść głos przeciwko niesprawiedliwym zarzutom, z całą stanowczością odprzeć pogwałcenie praw Kościoła do instytucji dobroczynnych i zakonnych oraz ogłosić protest przeciwko postępowaniu się pieczęcią z napisem Caritas.”

W swoim przemówieniu Prymas omówił również sprawę „mobilizowania duchowieństwa przeciwko Episkopatowi, a w dalszym następstwie — rzbijania Kościoła”, sprawę odbierania Kościołowi bractw kościelnych i organizacji, szpitali, zakonnych i szkolnictwa katolickiego, ograniczania „swobody zebrań, procesji, religijnych pielgrzymek, wizytacji kanonicznych, nawet nabożeństwa i misji kościelnych.”

Wreszcie Prymas w następujących słowach ostrzegł wiernych przed tak zwanymi katolikami postępowymi: „Na zakończenie pragnę wyrazić swoje ubolewanie pod adresem pewnego odłamu prasy i skupionej przy niej ludzi, którzy nazywając się katolikami postępowymi, niepokoją

nas brakiem zmysłu katolickiego, niedouczeniem teologicznym, a dziś chcą odegrać niezrozumiałą rolę nauczyciela i mentora Biskupów. Katolików polskich ostrzegamy przed głoszonym w tej prasie pomieszanym pojęciem, zwłaszcza w dziedzinie moralnej i społecznej, przed błędną oceną stanowiska Ojca świętego, płynącą z tych pism, których za katolickie uważać nie możemy. A dziś ostrzec musimy przed anektowaniem biskupich urzędów charytatywnych i instytucji dobroczynnych kościelnych, których własności bronić musimy.”

## Likwidacja prasy katolickiej w Polsce

Kraków, (IC) — Prasa katolicka w Polsce walczy z coraz większymi trudnościami, które napotyka ze strony komunistycznego reżimu. Nietylko cenzura gnębi gazety katolickie, usuwając z zaprojektowanego numeru tak wiele artykułów, że prowadzić trzeba numer nieraz czterokrotnie, ale również specjalna polityka drukarska i papierowa wprost uniemożliwia ukazywanie się gazet katolickich. Przydział papieru dla prasy katolickiej jest tak ograniczony, że niektóre gazety ukazują się zaledwie na czterech stronach minimalnego rozmiaru i w minimalnym nakładzie. Po zadowoleniu komunistycznego cenzora i uzyskaniu papieru wydawca katolicki musi toczyć ustawicznie batalię w drukarni państwowej, która zwykle opóźnia a często nawet zupełnie odmawia drukowania katolickiej gazety tłumacząc się „na waleńm prac państwowych”.

W ostatnich dniach kuria biskupia w Gorzowie, zmuszona terrorem Bezpieki i szykanami władz komunistycznych, zawiesiła wydawanie swego „Tygodnika Katolickiego”, przeznaczonego dla ludności polskiej na ziemiach odzyskanych. „Tygodnik” cieszył się wielką popytnością i chociaż jego nakład ograniczono bezustannie, podawany był z ręk do rąk i czytany przez wielkie rzesze katolików na ziemiach zachodnich.

## Biskup Gawlina na Monte Cassino

Rzym, (IC) — W dniu 2-go kwietnia br. Komitet Polski przyjęcia pielgrzymów Rzymie z biskupem Gawliną na czele udał się w pełnym składzie na Monte Cassino, gdzie mógł stwierdzić z zadowoleniem znaczny postęp w odbudowie drogi, prowadzącej na górę klasztorną. Po omówieniu z opatem klasztoru Don Rea sprawy przyszłych pielgrzymek polskich na Monte Cassino, członkowie Komitetu udali się na cmentarz polski, gdzie po krótkim przemówieniu biskupa Gawliny odmówili wspólne modlitwy na intencję Kościoła w Polsce, za poległych w bitwie pod Monte Cassino i za ofiary mordu katyńskiego.

Założona pielgrzymka na Monte Cassino odbędzie również pierwsza grupa Polaków, która przybyła z Anglii na uroczystości Roku Świętego w

Rzymie. Pielgrzymka polskich uchodźców w Anglii składa się z 80 osób. Wśród uczestników znajduje się Jadwiga Raczkiwiczowa, wdowa po zmarłym prezydencie Polski i najstarszy z polskich generałów, generał Broni Józef Haller. Jako franciszkański terejarz odbył on również pielgrzymkę do Asyżu.

## ISKIERKI

— OO. Franciszkanie w Polsce rozpoczęli ostatnio starania o przeprowadzenie procesu beatyfikacyjnego O. Wenan'tego Katarzyńca, Franciszkanina, zmarłego w opinii świętości w dniu 31 marca 1921 r. O. Katarzyńiec był wzorowym magistrem kerykół i jednym z pierwszych współpracowników O. Maksymiliana Kolbe w szeregach czci Niepokalanej. Byłby to trzeci z obecnie toczących się procesów beatyfikacyjnych Franciszkanów konwentualnych w Polsce O. Rafała Chylińskiego, O. Maksymiliana Kolbe i O. Wenan'tego Katarzyńca.

— W Bazylicy OO. Franciszkanów odbyło się w Krakowie odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci zamęczonych w niemieckich obozach koncentra-

cyjnych Franciszkanów polskich w latach 1939—1945. Statystyka wykazuje, że 150 Franciszkanów polskich przebywało w nazistowskich obozach koncentracyjnych, a 50 zostało zamordowanych.

— Pismo święte zostało dotychczas przełożone na 1120 języków. W tym cała Biblia na 191, Nowy Testament na 237, pojedyncze księgi Pisma świętego na 600 i wybrane ustępy na 92 języki.

— XX. Międzynarodowy kongres Katolicki Przyjaciół Esperanto odbędzie się w Rzymie od 10-17 sierpnia, z okazji Roku Świętego. Katolicka centrala esperantystów w Niemczech wydała drukiem modlitwę Ojca św. na Rok Święty.

— Ks. Zakar, były sekretarz kardynała Mindszenty, zmarł w więzieniu, gdzie przebywał na podstawie skazującego wyroku reżimowego trybunału węgierskiego.

— Msze święte gregoriańskie, będą odprawiane za spokój duszy ś. p. Anieli Dudy z rodziny Bora z Serrinha, w kościele Księży Misjonarzy w Kurytybie od 10-go maja do 10-go czerwca codziennie o godzinie 6-tej rano. Uprasza się Braci, Siostry i Krewnych do wzięcia udziału w modlitwach za duszę ś. p. Anieli. Antoni Duda

HOLDZIE DLA FRYDERYKA SZOPENA  
GENIUSZA MUZYKI POLSKIEJ

Dla uczczenia stulecia śmierci Fryderyka Szopena (17-X-1849 — 17-X-1949), wydano w Rio de Janeiro, we wrześniu zeszłego roku, 6 tysięcy pocztówek podwójnych, z orłem polskim i odbitką portretu Szopena, malowanego przez Scheffera w okresie największych tryumfów naszego wielkiego rodaka w Paryżu.

Szopen był żarliwym patriotą, umarł w młodym wieku na schoty, więc dochód z jubileuszowych pocztówek (à 5 cr. sztuka) przeznaczono dla dzieci tuberkuleznych, których według statystyki Hoovera ma nasz biedny kraj przypadać 5.000.000! jak również dla ratowania w Polsce rodzin, których życie znajduje się w więzieniach komunistów.

Wysłano i rozdano w celach propagandowych 86 pocztówek w pierwszym rzędzie Nuncjuszowi Papieskiemu, który pięknie podziękował po polsku! Nadeszło podziękowanie z Londynu od premiera Tadeusza Tomaszewskiego, od generała Wł. Andersa, i t.d. a Prezes Polonii Amerykańskiej, pan Karol Rozmarek pisze: „Pocztówki te przedstawiają cenną wartość reklamową dla Polski, jak również dobroczynną dla sierot polskich”.

Szopenowskie pocztówki ki wysłał o do osób znanych do Anglii, Argentyny, Kuby, Kanady, Norwegii, Urugwaju, dotarły również do puszczy brazylijskiej. (Poniżej lista nabywców z kolonii polskiej Aguiá Branca).

Niniejsze sprawozdanie ze sprzedaży jubileuszowych pocztówek nie jest definitywnym, albowiem sprzedaż nie zakończono, a pomoc dla Polski jest zawsze aktualna! pocztówki te można nadal nabywać w Redakcji „Ludu”, Caixa Postal 155, Curitiba, Parana.

Chodzi o jak najszybsze przesłanie pieniędzy do Polski, gdzie Bóg da, niejedną łzę otrą! (dochód z „Kalendarza Historycznego” w 1946 r. wyniósł 1.600 dolarów amerykańskich i został przez odpowiednie ręce użyty dla dzieci w Polsce).

Z wydanych 6.000 pocztówek, rozdano i rozesłano gratis, w celach propagandowych 86 sztuk!

Sprzedano 2.713 sztuk po 4 cruzeiros	13.565,00 cr.
Koszt wydania, według kwitów n. 1, 2, 3, 4	1.780,00 cr.
Posyłki z pocztówkami w paczkach według kwitów n. 5, 6, 7, 8, 9, 10	126,00 „
Kwity pocztowe na listy polecane, z pojedynczymi pocztówkami (22 kwity)	114,00 „
Dochód netto	11.545,00 cr.

(jedynastu tysięcy pięćset czterdzieści pięć cruzeirów).

Wanda Roycewiczowa

## LISTA OSÓB które kupiły Jubileuszowe Pocztówki w Kolonii „Aguiá Branca”

Po 5 pocztówek nabyli: Dyrektor Koszarowski, p. Tadeusz Krok, p. Stanisław Czekaj. — Po 10 sztuk: pan Stanisław Konieczny, (Brazylianka). — 4 sztuki: p. Clovis Nunes i p. Bol. Aniszewski. — P. Stanisław Konieczny z rodziną: Aleksander, Władysława, Janina, Leonarda, Mieczysław, Władysława, Stanisław i Stefania, Kardasz. — Po 2 sztuki kupili: p. Wł. Bogucki, p. Jan Helena i Szczepan Matysiakowie, Bol. Ruszczycki, Ed. Glazer, pani Sylwestra Aniszewska, Bol. Ruszczycki, Ed. Glazer, p. Józef Kazik, p. Arkadiusz Bobak, p. Mieczysław Mazur, p. Jan Jacentiu, p. Konstanty Fedeszyn, p. Konst. Samsel, p. Henryk Wróblewski i p. Bolesław Samsel.

## FARMACJA e DROGARIA STELLFELD

Założona w roku 1857  
Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś. — JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTAJNIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ NA ZAUFANIA. — Przyjmuje zamówienia przez Reembolso Postal.  
Praca Tiradentes 530 — Telefon 135-2135-4705.

# Zagadka „latających spodków”

## Eksperymenty na ziemi, przybysze z Marsa, czy tylko złudzenie

Zagadka „latających spodków” coraz bardziej pasjonuje świat, w miarę jak z najrozmaitszych krajów Europy i Ameryki nadchodzą wiadomości o zaobserwowaniu lotu tego rodzaju dziwnych przedmiotów. Niektóre relacje pochodzą od doświadczonych lotników. Wyszukane są najrozmaitsze teorie, od doświadczeń jednego z państw począwszy, a na przybyszach z innej planety skończywszy.

Zdaniem paryskiego dziennika „Ce Matin”, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jedno z państw, nie żaden Mars, lecz państwo z naszego globu, przeprowadza doświadczenia z jakimś nowym typem pojazdów powietrznych.

Prasa szwedzka wręcz donosi, że eksperymenty z „latającymi spodkami” przeprowadza Rosja (że na początku kwietnia należy oczekiwać nad południową Szwecją wielkiej ich ilości. Rosjanie bowiem przygotowują w rejonie Bałtyku „pierwsze w historii manewry broni V”. Celem tych manewrów będzie skoordynowanie już prawie całkowicie zorganizowanego systemu statych baz dla pocisków V — bomb latających, pocisków rakietowych V2 i t. d. z systemem stacji radarowych. Przy tej okazji pojawiają się również „latające spodki”.

W Stanach Zjednoczonych komandor Me Laughlin, który od 11 lat pracuje nad pociskami rakietowymi i który wraz z grupą uczonych, zatrudnionych na atomowym poligonie doświadczalnym w stanie New Mexico obserwował w kwietniu 1949 roku lot „latającego spodka” na wysokości 56 mil, uważa, że tarcze te stanowią statki międzyplanetarne. Twierdzi on, że najpraw-

dopodobniej pochodzą one z Marsa, na którym życie mogło stać się możliwe miliony lat przed zyciem na Ziemi.

Obserwatorium astronomiczne francuskie w Mendon jest zdania, że chodzi po prostu o obserwację planety Wenus, lub niektórych bolidów krążących w atmosferze. Przypomina się, że na początku stulecia posłano statki i balony w okolicę Cherbourga dla zdobycia osobliwych ciał, które tam zaobserwowano. Tymczasem okazało się, że chodziło po prostu o planetę Wenus. Obecny okres, zwłaszcza druga połowa marca, obfituje w pojawienie się bolidów, za którymi ciągną się smugi świetlne.

Najpoważniejsze relacje z ostatnich dni pochodzą od pilotów. W programie telewizyjnym Stanów Zjednoczonych, organizowanym przez panią Roosevelt, wystąpił dwaj piloci amerykańscy, którzy zaobserwowali latający spodek w czasie lotu nad stanem Arkansas. Piloci przygotowują model przedmiotu, który widzieli, gdy leciał około 300 metrów nad nimi z szybkością 500 do 600 mil. Jeden z tych pilotów, kapitan Adams, twierdzi, że dysk posiadał okna w dolnej swojej części.

Poprzednio, czterech pilotów i inspektorów lotnictwa amerykańskiego zdołało jakoby przybliżyć się do latającego spodka. Na wieść, że zaobserwowano dziwne przedmioty, piloci zeznali w pogotowiu na lotnisku. Gdy samolot ich był na wysokości 6,500 metrów, zauważyli „spodek” lecący na wysokości 10 tysięcy metrów. Miał on około 30 m. średnicy. W dolnej części posiadał pewnego rodzaju rurkę wylotową, z której buchały płomienie. Zdaniem pilotów me-

ksykańskich dyski te nie były kierowane przez istoty ludzkie.

Ostatnie doniesienia o „latających spodkach” nadeszły z Berlina, gdzie mieszkańcy dzielnicy amerykańskiej zauważyli okrągłe, srebrne przedmioty jak gdyby zawieszane w powietrzu, a które następnie wystrzeliły w kierunku północnym, pozostawiając smugę płomieni. Straż wybrzeża północnej Portugalii zameldowała duże ilości „latających spodków”, które leciały formacjami. W północnych Włoszech grupa lekarzy, nauczycieli i pracowników zaobserwowała trzy spodki lecące nad miastem Como w kierunku Szwajcarii. Również w innym mieście Włoch, Asiago, mieszkańcy widzieli tajemnicze obiekty.

W Brazylii znaleźli się już spryciarze usiłujący wyciągnąć zyski z zainteresowania tą sprawą. Dwóch Brazylijczyków poszło do więzienia za sprzedaż nie „latających spodków” z dostawą w bliżej nieokreślonym terminie. Cena była niewielka: 10 dolarów za sztukę.

### Z szerokiego świata

**Wybierają się na planety**  
W Nowym Jorku otwarto pierwsze na świecie biuro podróży międzyplanetarnej, które znalazło już wielu kandydatów.

W pierwszym dniu otwarcia ponad 200 mieszkańców Nowego Jorku zgłosiło się do biura, rezerwując sobie miejsce w rakiecie na księżyc, na Marsa oraz na inne ciekawe punkty we wszechświecie.

Podróże odbywać się będą w potężnych rakietach, które nosić będą nazwy: „Lunarian”, „Martian”, „Solar Queen” i „Saturnia”. Uruchomienie komunikacji

o, według szumnych zapowiedzi nowojorskiego biura podróży międzyplanetarnej, rozpocznie się 15-go marca 1975 roku.

Kandydaci na podróż międzyplanetarną doznawać będą z pewnością osobliwych wrażeń, gdy się zważy, że rakietka pokonywać będzie zawrotne przestrzenie z szybkością 45 tysięcy kilometrów na godzinę.

Pomysłowi i przedsiębiorczy Amerykanie dla celów propagandowych przygotowali bardzo przekonujące mapy orientacyjne z podaniem wszelkich przystanków między innymi na potężnych kraterach księżycowych.

Organizatorzy tych wycieczek na inne planety powiadomają

publiczność, iż „nie mogą odpowiadać za zwiokę, spowodowaną na drogach naprzekład przez spadnięcie meteorów, lub zjawisk, nieznanych na ziemi, a które mogłyby zakłócić lot międzyplanetarnej rakiety”.

Najbardziej ciekawym jest, że podróż międzyplanetarna może trwać od 10 godzin do 1333 dni.

Biorąc pod uwagę te niezwykle perspektywiczne możliwości, biuro nowojorskie cieszy się od pierwszego dnia otwarcia wielkim powodzeniem i jest przekonane, że do 1975 roku nie będzie w stanie zapewnić miejsc wszystkim kandydatom w pierwszych rakietach międzyplanetarnych.

## Dr TADEUSZ KOWALSKI

LEKARZ  
KLINIKA DLA DOROSŁYCH I DZIECI  
Konsultorium i mieszkanie:  
AV. DR. VICENTE MACHADO, 454  
Przyjmuje od 2-giej do 6-tej wieczorem

## ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC CASA DE SAÚDE Dr. Moysés Paciornik

Zreorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich.  
PORÓD BEZ BÓLU  
Rua Lourenço Pinto, 83—Fone 444—CURITIBA

## Bar i Churrascaria „EMBAIXADOR”

RUA RIACHUELO 367  
Instalacja nowoczesna z komfortem i higieną.  
Na składzie wielki zapas wódki likierów tak krajowych jak i zagranicznych. Bufet obficie zaopatrzone dobrymi zakąskami jak również churrasco każdego dnia i o każdej porze. Kostelety w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 5.30 wieczorem. Obsługa szkieł i sztućca. Ceny umiarkowane. Swój do swego!  
Właściciel JAN SKOCZEK

Fumo Tieté, Rio das Pedras Amarelinho, Tabaka i Papierosy za granicę. — Fajki od 5,00 do 300,00 Cygar-niczki od 2,00. Aparaty do golienia od 9,00 do 128,00  
FLORECKI — Rosário 64

Władysław Anders

# Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1941  
(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

44) Zapytuję, ile pozostało przelotu nad górami. Odpowiada, że jesteśmy w połowie drogi, dodaje, że niebezpieczeństwo jest poważne i że nie chcę mnie budzić (bo zasnąłem), powracają i proszą o zgodę na tę decyzję. Nie było rady. Straśliśmy jeden dzień.

Następnego dnia przy pięknej pogodzie leciliśmy nad tymi samymi górami. Samolot nasz przylocie do Kairu wzbudził sensację. Był to bodaj pierwszy samolot z czerwoną gwiazdą, który wylądował na ziemi egipskiej. Kair zrobił na mnie niezapomniane wrażenie. Śliczne miasto przy wiosennej, słonecznej pogodzie, zwykły ruch, jak w czasie pokoju, no i nie ma N. K. W. D. Właściciel dopiero tutaj poczułem się prawdziwie na swobodzie i dlatego może do dziś dnia tak bardzo lubię Kair.

Poznałem w rozmowach przedstawicieli władz brytyjskich: ministra stanu na Bliskim Wschodzie Caseya i dowódcę wojsk gen. Auchinlecka.

Dalszą moją podróż była bardziej skomplikowana niż poprzednią. W towarzystwie ppłk. Hullsa i adiutanta wyleciałem wodnopłotowcem wzdłuż Nilu do Chartumu, gdzie gościł nas tamtejszy gubernator brytyjski. Poznałem tam brata króla greckiego i syna premiera Churchilla, Randolpha.

Dalej leciliśmy na południe w kierunku jeziora Victoria, a potem przez Stanleyville, Leopoldville, Złote Wybrzeże do Lagos. Z powodu uszkodzenia samolotu musiałem czekać tydzień na odlot do Wielkiej Brytanii. Podróż z Lagos odbyłem olbrzymim kilkadziesiąt miejscowym wodnopłotowcem, którym jechali między innymi były ambasador

brytyjski w Moskwie Sir Stafford Cripps oraz gen. Kopański, dowódca brygady karpackiej walczącej w Libii.

Po jednodniowym pobycie w Lizbonie, gdzie spotkałem starych znajomych, między innymi posła hr. Józefa Potockiego z żoną i wiele osób z kolonii polskiej, poleciliśmy do Irlandii, a stamtąd do Londynu.

W dzień przyjazdu byłem na obiedzie, urządzonym dla mnie przez gen. Sikorskiego. W ślad za depeszą, którą wysłałem jeszcze z Rosji, poinformowałem go o ostatnich wydarzeniach. Gen. Sikorski przyjął mnie serdecznie.

Po raz pierwszy zetknąłem się z Churchillem, który zadał mi szereg pytań dotyczących Rosji sowieckiej; interesował się także stanem wojska polskiego. Wyraziłem zdanie, że należy całe wojsko polskie wydestakować z Rosji i skoncentrować na Bliskim Wschodzie.

Kiedy następnie opowiadałem ppłk. Hullsowi o odwiedzinach u Churchilla, zapytał, czy częstowano mnie cygarem. Odpowiedziałem, że tak, a że go podziękowałem, ponieważ palę wyłącznie papierosy.

A to szkoda, że pan generał nie wziął jednak cygara, miałbym raz w życiu cygaro od samego Churchilla.

Złożyłem wizytę szefowi sztabu imperialnego Sir Alan Brooke'owi. Interesował się tym samym co Churchill, zapytywał przede wszystkim o Rosję sowiecką i jej możliwości w wojnie z Niemcami. Złożyłem również wizytę księciu Kentu. Poznałem delegata ministra amerykańskiego Harrimana i wiele wybitnych osobistości wojskowych i cywilnych.

Poznałem też Majskiego i Bo-

gomolowa. Zmuszony nawet byłem poświęcić im sporo czasu, choć z góry wiedziałem, co każdy z nich powie. Były to bodaj jedyne rozmowy nudne w Londynie, pozbawione swobodniejszego rozmów, nie wnoszące nic nowego.

28-go kwietnia odbyła się u gen. Sikorskiego odprawa dowódców, na której zostalem dekorowany Virtuti Militari klasy 4-jej za działalność bojową we wrześniu 1939.

Zgodnie z życzeniem gen. Sikorskiego wyjechałem do Szkocji, gdzie od 24-go do 26-go kwietnia odwiedzałem oddziały polskie. Spotkałem tam wielu starych znajomych i przyjaciół. Z prawdziwym wzruszeniem witałem się uczestnikami ostatnich moich walk w Polsce, mjr. Zgorzelskim, Koszutkim i z tymi, którzy zegnali mnie w szpitalu, gdy miałem się przedzierać na Zachód. Zobaczyłem nasze doskonałe się prezentujące oddziały zmotoryzowane oraz spadochronowe. Odwiedziłem naszych bohaterów, lotników, którzy z dywizjonem 303 na czele tak waleśnie przyczynili się do zwycięstwa w bitwie o Brytanię.

Po powrocie ze Szkocji odbyła się 27-go kwietnia następną odprawą dowódców pod przewodnictwem gen. Sikorskiego. Zastanawiano się nad ogólnym położeniem wojskowym i udziałem wojsk polskich w walkach. Na czele wysunęły się sprawy organizacji wielkich polskich dywizjonów w Szkocji, Z. S. S. R. i na Bliskim Wschodzie oraz lotnictwa, marynarki i brygady spadochronowej.

Przed samym wyjazdem z Londynu odbyłem kilkunastogodzinną rozmowę z generałem Sikorskim. Wskutek wywołanych od roku 1942 rozcięć do ziem polskich, wiara jego w dobrą wolę Kremlu była już mocno zachwiana. Uzasadniałem konieczność jak na śpieszniejszego wyciągnięcia ludzi z Rosji sowieckiej i użycia wszelkich możliwych nacisków dyplomatycznych, póki Ro-

sja jest słaba i ciągle zagrożona przez Niemcy.

Gen. Sikorski zaproponował mi pozostanie w Londynie lub objęcie dowództwa na Bliskim Wschodzie. Wyjaśniłem, że jest to niemożliwe, że wobec warunków, które się wytworzyły w Rosji sowieckiej, muszę dokończyć tego co zacząłem. Znałem osobistość wszystkich członków rządu sowieckiego, wielu wybitnych wojskowych i oficerów N. K. W. D., a przede wszystkim orientowałem się w psychice sowieckiej. Wreszcie ludzie nasi, pozostali w Rosji, przywykli widzieć we mnie kierownika i słusznie mogliby uważać, że porzuceniem ich w ciężkich chwilach. Niezależnie od tego co się stanie, muszę wracać do moich żołnierzy.

Gen. Sikorski zgodził się z moim stanowiskiem i upoważnił mnie do starań, celem wyprawienia największej ilości ludzi z Rosji, a dla podkreślenia łączności między wojskiem, które już było na Bliskim Wschodzie, i tym, które pozostało w Rosji sowieckiej, mianował mnie jednocześnie inspektorem na Bliskim Wschodzie.

Omawiając ciężkie położenie wojskowo-polityczne, wyraziłem przekonanie, że przyszła ofensywa na Europę powinna pójść przez Bałkany, co by było, zdaniem moim, najkorzystniejsze dla sprawy polskiej, bo wprowadziłoby w chwilę klęski Niemiec na obszar Polski siły państw zachodnich i polskie. Dlatego też uważałem, że należało całe wojsko polskie skupić i przygotować do przyszłych działań na Bliskim Wschodzie. Proponowałem, aby gen. Sikorski wystąpił o przesunięcie wojska ze Szkocji oraz lotnictwa i sam stanął na czele armii polskiej. Wydawało mi się, że gen. Sikorski dość przychylnie odnosił się do moich rozważań, ale nie dał wyraźnej odpowiedzi, twierdząc, że na razie jego pobyt w Londynie jest konieczny.

Prosiłem gen. Sikorskiego o

przeciwwstawienie się, gdzie tylko można, fałszywej propagandzie sowieckiej w sprawie t. zw. drugiego frontu. Pierwszy front, zdaniem moim, był w roku 1939 w Polsce.

(Ciąg dalszy nastąpi)

**GOSPODARSTWO DO WYNAJĘCIA.** 24 akry, ziemia równa, 10 akrów pod uprawą w dobrej kulturze, 9 akrów portrety a resztą las i warzcie. Budynki w komplecie, studnia przy domu. Gospodarstwo to można prowadzić hodowlanorolnie. Inwentarz żywy i martwy można nabyć drogą kupna. Odległość dwa kilometry od miasta Arankarii i stacji kolejowej tej samej nazwy. Umowa dzierżawy na miejscu.  
Adres: Lourenço Jastocha, Araucaria — Paraná.

Fogos e foguetes, kossy zagraniczne, motyki „Jacaré” facas para churrasquear, kule 32—38, 320—380 do rewolwern, nasiona bractangi, parafina, świece woskowe, diamenty i aparaty do cięcia szkła.  
FLORECKI Rosário, 64.

**CASA DE TINTAS e VERNIZES — JÓZEF KŁOS**  
R. Saldanha Marinho, 370  
CURITIBA

Poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, esmalte itp. Produtos „R. Montesano” i „Super” po Cr. 80,00 galon oraz farby suche, czysty olej llniany, pędzle we wielkim wyborze itp. Przyjmuje się także roboty malarskie.



Henryk Sienkiewicz

# Krzyżacy

POWIEŚĆ

116)

Rotgier nie mógł się temu uczuci obronić, tym bardziej, że Czech, chcąc śledzić przebieg walki, poruszał się i zmieniał miejsce, zachodząc walcącym to z boku, to z tyłu, to od czoła — pochylając przy tym głowę i przypatrując się mu złowrogo przez szpary w żelaznej przyłbiec hełmu, a czasem podnosząc nieco, jakby mimo woli zakrwawione ostrze.

Zmęczenie poczęło wreszcie Krzyżaka ogarniać. Raz po raz zadał dwa ciosy, krótkie, ale straszne, kierując je na prawe ramię Zbyszka, ten jednakże oddepchnął je tarczą z taką siłą, że topórzyście zachwiał się w dloni Rotgiera, sam zaś musiał się cofnąć nagle, aby nie upaść. I od tej pory cofał się ciągle. Wyczerpywały się zresztą nie tylko jego siły, ale i zimna krew i cierpliwość. Z pierś widzów, na widok jego cofania się, wyrwało się kilka okrzyków, jakby tryumfu, które wzbudziły w nim złość i rozpacz. Uderzenia toporów stały się coraz gęstsze. Pot zlewał czoła obu walczących, a przez zwarte zęby dobywał im się z pierśi chrapliwy oddech. Patrzący przestali zachowywać się spokojnie, i co chwila teraz odzywały się wołania, to mąskie, to niewieście: »Bij! W niego!... Sąd Boży! Kara Boża! Bóg ci pomaga!... Książę skłinał kilka razy dłoń, by je uciszyć, ale nie mógł ich powstrzymać. Czynieło się coraz głośniejsze, gdyż dzieci poczęły tu ówdele płakać na krążankach, a wreszcie przy samym boku księżny jakiś młody, ikający głos niewieści zawał:

— Za Danuskę, Zbyszka! za Danuskę!

Zbyszko wiedział przecie, że idzie o Danusie. Był pewny, że ten Krzyżak przyłożył rękę do jej porwania, i walcząc z nim, walczył za jej krzywdy. Ale jako młody i chciwy bitew, w chwili walki myślał o samej walce. Nagle ów krzyk uprzytomnił mu jej stratę i jej niedolę. Miłość, żal i zemsta nalały mu ognia do żył. Serce zakwawiało w nim z rozbudzonego bólu i chwycił go po prostu szal bojowy. Strasznych, podobnych do uderzeń burzy jego ciosów nie mógł już Krzyżak pochwytać, ni im wydażyć. Zbyszko uderzył tarczą w jego tarczę z taką nadludzką siłą, że ramię Niemca zdętwiało nagle i opadło bezwładnie. Ów zaś cofnął się w trwodze i przerażeniu i przechylił się w tył, a w tem w oczach mignął mu błysk topora i ostrze spadło mu jak piorun na prawy bark.

Do uszu widzów doszedł tylko rozdzierający krzyk: »Jezu!... — peczem Rotgier odstąpił jeszcze krok i runął na wznak na ziemię.

Wnet zagrzębiało i zaroilo się na krążankach, jak w pasiece, w której pszczoły, przygrzane słońcem, poczynają ruszać się i szumieć. Rycerze zbiegali całymi tłumami po schodach, czeladź przeskakiwała wał śnieżny, by się trzupem przypatrzeć. Wszędzie rozlegały się okrzyki: »Ot sąd Boży!... Ma Jurand dziedzić! Chwała mu i podzięk! To ci chłop do topora! Inni zaś wołali: »Patrzcie a dziwujcie się! Jużby sam Jurand godnie nie

ciał. Jakoż utworzyła się cała gromada ciekawych naokół trupa Rotgiera, — a on leżał na grzbiecie, z twarzą białą jak śnieg, z szeroko otwartymi ustami i z krwawym ramieniem, odwalonym tak strasznie od szyi aż do pachy, że ledwie się na kilku włóknach trzymało. Więc mówili znów niektórzy: »Ot żyw był i w hardości po ziemi chodził, a teraz ci i palcem nie ruszył! A tak mówiąc, jedni podziwiali jego wzrost, gdyż wielką przetrzeźną na pobojowisku zajmował i po śmierci wydawał się jeszcze ogromniejszy, drudzy zaś pawli pieropusz, mieniący się cudnie na śniegu, a trzeci zbroję, którą na dobrą wieś oceniano. Lecz Czech Hława zbliżył się właśnie z dwoma Zbyszskowymi pachołkami, by ją zdjąć z nieboszczyka, więc olekawi otoczyli Zbyszka, wychwalać go i wynosząc pod niebiosa, bo im się słusznie zdawało, że sława jego spadnie na całe mazowieckie i polskie rycerstwo. Tymczasem odjęto mu tarczę i topór, by mu użyć, a Mrokota z Mocarzewa odpiął mu i hełm, społniając zaś włosy przykrył czapkę ze szkarłatnego sukna. Zbyszko stał jakby w osłupieniu, oddychając ciężko, z ogniem jeszcze nie zgąszym w oczach, z twarzą pobladłą, z wysiłku i zawzięcia, drząc nieco ze wzruszenia i trud. Ale chwycyło go pod rękę i poprowadzono do księżstwa, którzy czekali nań w ogranej komnacie, przy kominku. Tam Zbyszko klęknął przed nimi, a gdy ojciec Wyżoniek przeżegnał go i odmówił wleczny odpoczynek za dusze zmarłych, książę uściśnął młodego rycerzyka i rzekł:

— Bóg najwyższy rozsądził między wami i prowadził rękę twoją, za co niech będzie błogosławione imię Jego — amen.

Poczem, zwróciwszy się do rycerza de Lorche i do innych, dodał:

— Ciebie, obcy rycerzu, i was wszystkich obecnych biorę na świadków tego, o czym i sam świadczę, jako się potykali wędle prawa i obyczaju, a jako dle Boże wszędy odprawują, sądy Boże wszędy odprawują, tak się też i ten odprawił po rycersku i po bożemu.

Okrzyknął się i przytaknęli temu zgodnym chórem miejscowi wojownicy, gdy zaś panu de Lorche przetłumaczono słowa księżęce, wstali i oznajmili, że nie tylko świadczą, jako wzywnie odbyło się po rycersku i po bożemu, ale gdyby nawet ktośkolwiek w Malborgu lub na innym dworze księżęcym śmiał o tym wątpić, — on, de Lorche, pozwoli go natychmiast w szranki na walkę pieszą lub konną, choćby to był nie tylko zwyczajny rycerz, ale obrzym i czaroksiążę, samego Merlina, czarownika, o którym opowiadały średniowieczne legendy brytyjskie, magiczną wszystkich siłą przewyższający.

A tymczasem księżna Anna Danuta, w chwili, gdy Zbyszko objął z kolei jej nogi, mówiła, pochylając się ku niemu:

— Czemu się zaś nie radujesz? Raduj się i dziękuj Bogu, bo jeśli cię Bóg w miłosierdziu swym wyprowadził z tego niebezpieczeństwa, to cię i dalej nie opuści i do szczęśliwości doprowadzi.

A Zbyszko odrzekł:

— Jakoże mam się radować, miłościwa pani? Dał ci mi Bóg zwycięstwo i pomstę nad onym Krzyżakiem, ale Danuski jako nie było, tak i nie ma — i nie bliżej mi do niej teraz, niż przedtem.

— Najzawziętsi nieprzyjaciele, Danveld, Gotfryd i Rotgier nie żyją — odpowiedziała księżna — a o Zygrydzie mówią, iż sprawiedliwszy od nich, choć okrutny. Chwalę mi miłosierdzia Boskie i za to. A mówił także pan de Lorche, że jeśli Krzyżak legnie, to on wraz do Malborga pojedzie i u samego wielkiego

mistrza o Danuskę się upomni. Jużel nie ośmiela się wielkiego mistrza nie posłuchać.

— Bóg daj zdrowie panu de Lorche! — rzekł Zbyszko, — i ja z nim pojedę do Malborga.

A księżna przestraszyła się tych słów, jak gdyby Zbyszko rzekł, że bezbrojny pójdzie między wilki, które zbierały się zimą w stadach w głąbokich borach Mazowsza.

— Po co? — zawołała. — Na zgnubę pewną? Zaraz po spotkaniu nie pomoże ci ni de Lorche, ni te listy, które Rotgier pisał przed walką. Nie zratujesz nikogo, a zgubisz siebie.

Lecz on wstał, złożył w krzyż dłoń i rzekł:

— Tak mi dopomóż Bóg, że pojedę do Malborga, i choćby za morza. Tak mi błogosław Chryste, jako jej będę szukał do ostatniego tchu w nozdrzach, i jako nie ustanie, póki nie zgine. Łacniej mi bić Niemców i potykać się we zbroli, niż sierocę jęczącą w podziemiu. Oj łacniej! łacniej!

I mówił to, jak zresztą zawsze gdy wspominał Danusie, w takim bólu, że aż chwila słowa urwały mu się tak, jakby go kto chwycił za gardło. Księżna poznała, że próżno by go odwołać, że kto by go chciał powstrzymać, ten musiałby go chyba skuć i wtrącić do podziemia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

**DO SPZEDANIA** ziemie w Amolafaca; jedna w Campo das Crianças — 61 akrów uprawnej ziemi, pastwisko i las piniorowy; druga ziemia w samej Amolafaca — 17 i pół akrów ziemi, oraz trzecia 15 i pół akrów ziemi do sadzenia i lasu oraz w dobrym stanie zabudowania gospodarskie wraz wodą wodociągową; ziemia te są położone w pobliżu drogi strategicznej. Blizszych informacji udziela: **Ladislav Pietrzak, Amolafca, mun. Laranjeiras do Sul, Paraná.**

Wśród dziwów natury:

## Jak żyją »Bracia Sjamscy«

Wśród licznych dziwów natury największe zapewne zainteresowanie budzą od wieków dzieła zrosnięte ze sobą, tj. zjawisko, które dziś popularnie nazywamy »braćmi sjamskimi«. Nie będzie mi wchodzić tutaj w powody tego zjawiska z punktu widzenia biologii, powiemy tylko, że dzieła tego typu zrosnięte są w różnorodny sposób. Zazwyczaj zrosnięcie istnieje wzdłuż jednej ze stron ciała, czasem zaś zrosnięte są plecami, innym znów razem zrosnięcie posiada jedynie długość 40 cm jak to miało miejsce u Marii de Rosalina, urodzonej w roku 1893 i operowanej w roku 1900. Zdarza się też, że zrosnięcia istnieją w dwóch miejscach.

Powiedzenie, że »podobni są jak bracia sjamscy« nie jest ścisłe: podobieństwo to zazwyczaj istnieje, ale bywają wypadki, a raczej jest to reguła, że jedno dziecko jest odwiecniem lustrzanym drugiego, tj. brat lub siostra posiada pewne specjalne cechy drugiego bliźniaka, ale po przeciwnej stronie naprzykład »pieprzek« koło ust znajdujący się u jednego po prawej stronie będzie u drugiego po lewej itd. Podobieństwo fizyczne nie idzie w parze z podobieństwem duchowym; jedno z dzieci jest wesole, drugie poważne itd.

Zazwyczaj oczywiście bliźniaki sjamskie poddawane są operacji, gdyż »współżycie« ich w tej postaci nie zawsze jest przyjemne i powoduje szereg trudności, między innymi też natury prawnej. Tak naprzykład zdarzyło się, że bliźniaki Simplicio i Lucio Godina, urodzone na wyspach Filipińskich w roku 1908, przysporzyły sądowi w mieście rodzinnym wiele kłopotów. Bliźniaki miały spore zainteresowanie dla jazdy samochodowej. Pewnego razu Lucio kieru-

jąc samochodem i nie przestrzegając przepisów jazdy spowodował katastrofę samochodową narazając na obrażenia cieleśne przechodnie. Stanowiący przed sądem Lucio został skazany na więzienie; ale brat jego Simplicio protestował oczywiście gwałtownie przeciwko tej karze, nie będąc winnym. Po długich naradach sąd uznał za stosowne zwolnić Lucia od kary nie mogąc karać równocześnie brata! Te trudności bliźniaczego życia powodują też, że zazwyczaj lekarze starają się rozciąć zrosnięte braci czy siostry sjamskie, co jednak często połączone jest z wielkim ryzykiem i przeważnie jedno z dzieci umiera. Zdarzają się i w tym wypadku sytuacje niezwykle trudne: oto Réza i Józefa Blazek, cyganki, występujące na deskach scenicznych w Chicago, zagrożone były zoltaczka, która wyraźnie objawiła się u Józefy i obawiano się, że przejdzie na siostrę. Lekarz angielski, doktor Breakstone podjął się dokonać operacji, aby uratować zdrowie, a nawet życie bliźniaczek, lecz wtedy wystąpił z protestem ich »imprezeario«, twierdząc, że zrosnięte mają dla niego wielką wartość, ale »rozdzielone« tracą ją zupełnie. Zoltaczka spowodowała śmierć Józefy, a w dwa dni zaś później umarła jej siostra.

Jeśli chodzi o budowę ciała warto też podkreślić, że nieraz niektóre organy naprzykład serce, wątroba, śledziona itd. znajdują się u braci sjamskich po przeciwnej niż normalnie stronie, naprzykład serce po prawej stronie, wątroba po lewej itd. Zdarzają się też, aczkolwiek rzadko, wypadki, że bracia sjamscy posiadają tylko dwie nogi. Niezwykle też ciekawy wypadek zauważono w Moskwie u dwóch sióstr Illa i Galla, urodzonych

w roku 1938, a badanych przez uczonego sowieckiego Anokina. Otóż stwierdzono, że wnętrzności oraz szkielet tworzyły wspólną całość na wysokości bioder. Bliźniaczki te były poza tym charakterem bardzo odmiennego: gdy Illa była smutna i płakała często, jej siostra śmiała się i żartowała.

### Dlaczego »bracia sjamscy«?

Jakkolwiek od kilku tysięcy lat znany jest fenomen »braci sjamskich« — znaleziono o nich wzmianki na cylindrach z gliny z czasów króla asyryjskiego Assurbanipala tj. 4000 lat temu, — to jednak przynęto do nich to określenie odnoszące się do takiej pary bliźniaczej urodzonej w Sjamie w roku 1811. Bracia sjamscy — ci pierwsi! — zwali się Czang i Eng, a rodziców ich byli Chińczykami. Para ta stała się przedmiotem dokładnych obserwacji, toteż wiemy o nich najwięcej. Byli oni »śnięci brzuchami, ale w sposób taki, że mogli swobodnie się poruszać. Braciśzkowie byli zresztą wzorem miłości rodzinnej, toteż gdy chcieli ich rozciąć, co w ich wypadku nie byłoby trudne, przeciwni się temu stanowczo. Los tych dzieci nie był do pozazdrożczenia, gdyż król Sjamu, Czowpohy, dowiedziawszy się o tym fenomenie, kazał ich zgładzić jako »dzieci szatana«. Jedynie dzięki wmięszaniu się pewnego kupca angielskiego zdołali one uciec przed ręką władcy. Przybywszy do Anglii występowali oni z niezwykłym powodzeniem w cyrku słynnego Barnuma. Zarobiwszy sobie sporą sumę, osiedlili się »bracia sjamscy« w stanie Karolina w Stanach Zjednoczonych, jako zamożni farmerzy. Ale na starość zmuszeni byli znów występować w cyr-

kach. Mając 68 lata Czang umarł na zapalenie płuc, a brat jego podążył za nim w dwie godziny później. Dodajmy, że bracia sjamscy byli żonaci z bliźniaczkami i mieli kilkoro dzieci!

### Karłery »braci sjamskich«

Wśród niewielkiej ilości tych niezwykłych wypadków zrosnięcia, wspomnijmy Elżbietę i Katarzynę Majer, które zostały rozcięte w roku 1839, co, jak na ówczesny stan chirurgii, było wyczynem niezwykłym, siostry Böhm, urodzone w roku 1866, które zostały rozdzielone przez własnego ojca lekarza chirurga, w końcu życia para »braci sjamskich« na dworze króla szkockiego Jakóba IV. Posiadali oni jedynie dwie nogi: byli to ludzie zdolni i inteligentni i znali kilka języków. Żyli lat 28.

Jeśli chodzi o czasy współczesne, to wypadki podobne nie są częste; wspomnieć trzeba dwie siostry Daisy i Violet Hilton, urodzone w roku 1908. Panny te doznawały wielkich przykrości życiowych, gdyż nie mogły uzyskać zezwolenia na małżeństwo. Po długich staraniach wyszły za mąż, ale nie długo pozostały w stanie małżeńskim i wkrótce się »rozeszły« z mężami. Obecnie występują one w radio amerykańskim. Cieszą się najlepszym zdrowiem.

Innym ciekawym wypadkiem były siostry Dodica i Radica, które zostały zoperowane w roku 1904. Dodica była chora na gruźlicę i to właśnie spowodowało słynnego chirurga francuskiego dr Doyen do operacji celem uratowania jej siostry.

Niezwykłym też wykazem »siostr sjamskich« jest Magdalena i Suzanna, urodzone w roku 1913. Zrosnięte są one poniżej klątki piersiowej, ale co więcej, zaobserwowano, że w czasie wdechu książki Magdalena przechodziła do ciała Suzanny, co jest, bezwzględnie, dodatkową niespodzianką u tych dziwnych istot. I one jednak zostały zoperowane przez prof. Le Fillatre: Magdalena umarła wkrótce po

operacji, siostra jej żyła nadal. Była to przystojna dziewczyna, grająca dobrze na fortepianie, miała duże zdolności taneczne. Umarła na chorobę zaraźliwą mając lat 21.

Jeśli chodzi o stronę umysłową »bliźniaków sjamskich« to nie odznaczają się one żadną anomalją; są równie inteligentne jak przeciętność dzieci normalnych, pod względem jednak fizycznym są zazwyczaj słabsze od tamtych i wcześniej na ogół umierają.

### Biżuterię wartości 20 milionów fr. wyrzucił oknem

Właściciel przedsiębiorstwa transportowego w Paryżu P. Mallissard, powiadomił policję o znalezieniu biżuterii, której wartość szacuje na 20 milionów franków. Mallissard, w obawie przed wiamyważaniem, zasył złote pierścienie i brylanty w podszewkę kotar. Służący, trzępiąc kotary, stał się mimowolnym sprawcą ich straty. Biżuteria przez niezaczelną widoczność szewki wypadła na ulicę i zniknęła bez śladu. Właściciel biżuterii ofiarował milion fr. za jej zwrot.

### Trochę humoru

**Niezwałczona trudność**  
— Joasiu powiedz mi — ile żeber ma człowiek?

— Kiedy, proszę pani, ja mam takie łaskotki, że nigdy porachować nie mogę.

### Podstęp

Tatusiu, czy za mówienie prawdy otrzymuje się karę?

— Nie, mój synu, człowiek mówiący prawdę, zasługuje na największą pochwałę i szacunek.

— No to dobrze, tatusiu, bo ja przed chwilą stukłem lustro.

### Zmiana

— Franek, daj mi swoją kożuszkę, ja ci dam moją.

— A to poco?  
— Pan kapral kazał zmienić bieliznę.

Z POLSKI I O POLSCE

## GENERAL JÓZEF HALLER

W TROSCE O WYCHOWANIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Chicago, (ZPPA) — Wśród wybitnych osobistości, jakich gościła Polonia amerykańska w okresie ostatnich kilku dziesiątków lat — jedno z najbardziej poczesnych miejsc zajmuje generał Józef Haller. W historii Polonii Amerykańskiej, nazwisko gen. Hallera — znajdzie się obok tak zasłużonych dla Polonii wybitnych działaczy polskich jak Agaton Giller, oraz niezapomnianej pamięci Ignacy Jan Paderewski.

Zywym pomnikiem zasług Wodza Armii Błękitnej są rozrzucone na terenie Stanów Zjednoczonych placówki Stow. Wet. Armii Polskiej, podtrzymujące tradycje patriotyczne, idealizm i ducha żołnierza polskiego, który z dalekiej Ameryki pod wodzą gen. Hallera, popłynął — aby się bić o Wolną i Niepodległą Polskę.

Wierny Syn, oddany całą duszą Polsce, gorliwy wyznawca wiary, jaką wyznaje Naród Polski — sędziwy generał Haller — jest nadal szermierzem sprawy polskiej, organizatorem nowych szeregów młodzieży — hasłem których jest Bóg i Ojczyzna — jak to wykazuje poniżej zamieszczone odezwa która powinna znaleźć w szerokich kołach Polonii — jak najserdeczniejszy oddźwięk.

## Apel do Polonii

Generała Hallera

Kochani Rodacy!

Rozkazu dziennego do Was, jako były żołnierz do byłych żołnierzy żadnego nie wydaję. Rozporządzenia, jako były dowódcą żadnego Wam nie ogłaszam. Ale poprostu zwracam się do Was, jako szczególnie drogich mi i bliskich. Piszę do Was, jako do tych, z którymi zawsze się rozumiałem i którzy zawsze mnie zrozumieli i bez których nie potrafiłbym zrozumieć i wytłumaczyć treści życia swego z okresu wielu dziesiątków lat, ani też nie mógłbym snuć wspomnień nie wplatając w nie Was. Współ z Wami miałem odwagę iść w błękitnym mundurze żołnierza w wir rozpaczliwej walki i dlatego współ z Wami chcę być dzisiaj, kiedy chodzi mi o zdobycie nowej pozycji dla naszego narodu na gruncie emigracyjnym.

Rodacy, Polacy amerykańscy, podejmuję ważny krok i dlatego chcę byćście Wy dotrzy mali mi kroku. Chcę przyjąć z odsieczą młodzieży emigracyjnej i dlatego pragnę, byście Wy wzięli udział w tej odsieczy i dokonali jednego dzieła, które leży mi bardzo, a bardzo na sercu, jako Polakowi-katolikowi.

## Zachować młodzież dla Polski

Wy i ja pozbawieni wolności ziem naszych ojezystych z nad Odry — Wisły — Niemna — Bugi, szukamy schronienia na obcej ziemi, ale tęsknoty nasze związane są z ojczystą ziemią polską. Radziłbyśmy wrócić do niej i na kłęczkach ją ucałować, całą i wolną, mi-

mo, że jeszcze ranami broczy i krwią jest zbrzydzana. Obawiając się jednak, że nam tohu nie wystarczy chcemy, by to nasze młode pokolenie, które wróg z kołyski porwał i na Sybir rzucił, by młodzież nasza polska, która za swych dziecięcych lat w kajdanach za Polskę się modliła, by młodzież, która wciąż jeszcze patrzy na ciemnienie ojezyny i ciemnienie wiary za milczącą zgodą sprzymierzeńców, chcemy, by ta młodzież emigracyjna zachowała się dla Polski i wiary ojców swoich, by rozproszona wśród obcych, nie zginęła dla tych dwóch wielkich rzeczy wistosci. I dlatego organizujemy ją tak, by wśród obcych będąc nie była obcą, ale bliską temu, co bliskie było i jest nam, by była bliska Polsce i Kościołowi katolickiemu, by była młodzieżą nawskroś polską i nawskroś katolicką.

## Dom dla Młodzieży

Jedną z tych organizacji, które ją urabiają w tym duchu napewno, jest organizacja do której ja sam miałem

i mam szczęście należeć do młodych mych lat i której zawdzięczam hart wewnętrzny i wiarę silną, że Bóg nie opuści nas, jeżeli my wytrwamy w ufności względem Niego. Organizacją tą jest Sodalicia Marianańska. Ta Sodalicia przynależnością do której chlubił się nie tylko wiarus z Działów mickiewiczowskich, gdy mówił „mam patent Sodalisa“, ale z przynależności do której dumni byli nasi wodzowie jak Chodkiewicz i Żółkiewski i nasi królowie, jak Sobieski, Jan Kazimierz i Zygmunt Waza.

W szeregach tej organizacji włączamy tysiące naszej polskiej emigracyjnej młodzieży na terenie Anglii i poza Anglią. W sodalicjach mariańskich szeregujemy tę młodzież, której ręce splekane są od ciężkiej zarobkowej pracy i tę młodzież, co pochodnię wiedzy przed sobą mając, nauce się poświęca.

Ale dla tej młodzieży polskiej nie mamy Domu. Dom sodalicjny jest nam konieczny potrzebny. Dom sodalicjny w Londynie zdobyć chcemy.

## Brak zboża w Polsce

Minister Minc zaalarmował niedawno opinię publiczną, że w Polsce brak zboża chlebowego, zwracając się do Moskwy o dostawy. Wszystkich to zdziwiło, bowiem po wojnie Polska była już samowystarczalna w produkcji zbożowej, a uprzednio stale miała nadwyżki artykułów rolnych. Poza to rok 1949 należał do urodzajnych.

Cóż się stało, że jaż w lutym w Polsce zabrakło mąki na chleb?

Przyczyna leży w tym, że jesienią za dużo wywieziono polskiego zboża do Rosji i do sowieckiej strefy Niemiec, a także i dlatego, że Polska musi żywić armię sowiecką, stacjonującą na terenach polskich. Z drugiej strony walka z t. zw. bogaczami wiejskimi i stały nacisk na kolektywizację obniżyły znacznie produkcję rolną, co stanowi też jedną z przyczyn braku zboża.

Reżim komunistyczny w Polsce w swej zakłamaniej propagandzie wykazuje rzekome osiągnięcia w rolnictwie w ramach planu trzech letniego, zwiększające rzekomo corocznie 80—90 procent. Niemniej kłamstwo to wylazi na wierzch, chociażby w ogłoszonych uchwałach Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie wiosennej akcji siewnej w 1950 r. oraz wykazuje bałagan gospodarstwa komunistycznej. Uchwaliły, jak pisze „Polska Zbrojna“ z dnia 24-go lutego 1950 roku, stwierdzają że w roku 1949:

1) plany zasiewu poszczególnych upraw nie zostały doprowadzone w postaci zadań produkcyjnych ani do gminy, ani do gromady;

2) w wielu wypadkach nie zabezpieczono terminowej dostawy materiału siewnego;

3) nie zabezpieczono nale-

życie zwrotu planów wysokowartościowego materiału nasion i sadzeniaków kwalifikowanych, w skutek czego pewne ilości tego materiału zostały zużyte na konsumpcję, co spowodowało zmniejszenie ilości materiału nasiennego;

4) rozprządzenie nawozów i kredytów odbywało się nie terminowo;

5) nie dopilnowano terminów i jakościowo wykonania planu remontu traktorów i maszyn rolniczych;

6) brak było należytej współpracy w terenie organów państwowej administracji rolnej, organizacji współmłodzieży, związkowych i młodzieżowych.

Nic dziwnego, że przy tym bałaganie produkcja rolna spada, a kłamstwem i propagandą z pustego w próżne nie należe.

Zabrane polskie zboże przez Rosję jesienią napewno tylko w pewnej części wróci, ale będzie to wykorzystane w propagandzie, że Związek Radziecki żywi Polskę.

## CENY ARTYKUŁÓW CODZIENNEGO UŻYTKU W POLSCE

Wiadomości nadchodzące z kraju wskazują, że ceny na niezbędniejsze artykuły codziennego użytku są nadal wysokie, a na wyroby włókiennicze znacznie wzrosły w porównaniu z ubiegłym rokiem.

Od stycznia podniesiono urzędowo ceny materiałów tekstylnych. W roku ubiegłym można było dostać w sklepie państwowym metr gabardyny za 5.200 złotych, lub metr 100% wełny na męskie ubranie za 6.200 — 6.800 złotych, — obecnie urzędowy cennik w tych sklepach podaje 7.400 złotych za gabardynę, a 8—9 tysięcy złotych za metr 100% wełny.

## Pod Patronatem

## Matki Bożej

Rodacy amerykańscy, jeżeli kto mógłby Was o dom prosić, to chyba nie ja, gdyż mnie już dalsie dach nad głową. Z Waszych jałmużn powstał mój domek prywatny na skraju Londynu. Dowodem Waszej szlachetności, wyrazem Waszego pełnego oddania mnie dawniej i dzisiaj jest ten właśnie dar. I zdawałoby się mogło, że już tylko winieniem Wam dziękować, a nie prosić, ani molestować o cokolwiek. A jednak proszę i molestuję, gdyż tutaj nie chodzi o mnie samego, ale o młodzież. O tę młodzież, która mnie i Wam jest równie droga. O tę młodzież, na której budujemy Polskę wolną i zachowanie wiary świętej w Polsce wolnej.

Polacy amerykańscy, a szczególnie Wy Hallerczycy, apelują o udzielenie pomocy. O zorganizowanie funduszu na polski młodzieżowy Dom sodalicjny w Londynie. I ufam, że szlachetność Wasza, że umiłowanie Polski, że cześć jaką żywiecie dla Matki Bożej pod patronem szczególniejszym której sodalicje działają skłoni Was do podjęcia zbiórki na ten cel.

Gen. J. Haller

Reżim komunistyczny, chcąc ratować rozpaczliwą sytuację żywnościową, wysłał na wieś t. zw. „Trójki zbożowe“, które mają wycisnąć resztę zboża od chłopów. Trójki te wyznaczają szczególnie gospodarzom kontygenty zbożowe, nie wchodząc w to, czy ów chłop ma zboże do sprzedania, czy też go nie ma. Stały się one istną plagą wsi polskiej, bowiem doszczętnie niszczą i rujną indywidualnie gospodarstwa chłopskie, a szczególnie tych chłopów, którzy są oporni kolektywizacji. Wyzdzierają one resztki zboża chłopom, pozostawiając ich bez żadnych zapasów do nowych zbiorów.

Pozatem polska prasa reżimowa robi alarm, że t. zw. „bogacze wiejscy“, korzystając z zezwolenia uboju świń na własny użytek, zaopatrują nielegalnie ludność miast w mięso. Dzięki temu nielegalnemu ubojowi naród polski ratuje się od głodu, ale komuniści woleliby, aby człowiek jak najmniej jadł, a pracował za dziesięciu.

Sklepy państwowe co pewien czas tylko posiadają lepszej jakości materiały, pierwszeństwo w ich nabyciu mają członkowie związków zawodowych. Sklepy prywatne mają wstrzymane wszelkie dostawy włókienniczych fabryk państwowych i są w nich do nabycia tylko materiały pochodzące z małych, prywatnych warsztatów tkackich. Metr takiego samodziału kosztuje 11 tysięcy złotych.

W lutym ceny w państwowych domach towarowych wyglądały następująco:

Męski garnitur ze 100% wełny — 32.700 zł., męskie spodnie flanelowe — 15.300 złotych, płaszcz ze 100% weł-

ny — 30.000 zł., płaszcz z 60% wełny — 18 tysięcy złotych, a płaszcz gabardynowy — 20 tysięcy złotych.

Para marnych pończoch damskich kosztuje 700 zł., natomiast bardzo poszukiwane na wolnym rynku pończochy nylonowe, kosztują 3.500 zł. Wsklepach państwowych można kupić bluzki nylonowe za 3.900 zł., chustki do nosa po 400 — 500 zł. za sztukę, lice męskie skarpetki fildekosowe po 150 zł., płaszcze kąpielowe za 5.250 zł., i męskie kapelusze za 3.300 złotych.

Cena elektrycznej maszyny do szycia wynosi 75.000 zł., a nożnej — 60 tysięcy zł. Maszyny do pisania kosztują około 35.000 zł. Popularny radioodbiornik lampowy „pionier“ kosztuje 35 tysięcy złotych, a zwykły aparat kryształowy — 3.500 zł. Przy naprawdę odbiornika za nową lampę płaci się 500 — 1.500 złotych.

W sklepach państwowych ukazały się nowego typu drewniane zabawki dla dzieci: samochód kosztuje 781 zł., samolot — 1.069 złotych.

Sprowadzona z Rosji herbata sprzedawana jest — według urzędowego cennika — po 5 tysięcy złotych za kilo.

Za kilogram schabu płacono ostatnio 480 złotych, za kilogram słoniny — 540 złotych, a wołowiny z kością — 300 zł. Nadal jest jednak trudno o mięso i tłuszcze i nie zawsze można je znaleźć w sklepach rzeźniczych, otrzymujących wyłącznie dostawy państwowe. Ostatnio pojawiły się na wolnym rynku pomarańcze, za które płacono 800—1.000 złotych za sztukę.

## ZACIERAJĄ ŚLADY POLSKIEGO LWOWA

Warszawa, (IC) — W ostatnich dniach przywieziono do Warszawy trzy historyczne pomniki miasta Lwowa, odesłane do Polski przez sowiet ukraiński „w dowód przyjaźni“. Są to: pomnik króla Jana Sobieskiego, Aleksandra Fredry i pomnik Kornela Ujejskiego. Odesłany pomnik Sobieskiego umieszczony będzie w parku wilanowskim pod Warszawą.

Od chwili zagrabienia miasta Lwowa przez Rosję władze sowieckie prowadziły bez przerwy roboty „oczyszczające miasta ze śladów polskości“. Usunięto więc wszystkie napisy polskie, przemianowano ulice i dano im nazwy komunistycznych bohaterów, zburzono lub przewieziono na inne miejsca pomniki polskie, a szereg placów i ulic przebudowano w stylu sowieckim. Wszystkie zabytki historyczne, świadczące o polskości Lwowa, łącznie z bibliotekami i muzeami, usunięto całkowicie. W ten sposób wiele historycznych zabytków polskiego Lwowa przypadło dla Polski na zawsze. Usunięto również ślady ukraińskich patriotów.

SAÚDE FÔRÇA  
HÆMATOGÉN  
do D' HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.  
Caixa Postal 785 — Curitiba